Nr. 263. We Lwowie Piątek dnia 21. Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie nabyć mogą w Administracji naszego pisma tom I. powieści **„Pożary i zgliszcza“** za cenę 1 zł. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 zł. 40 ct.

W drodze do Jerozolimy.

Lwów 20. września.

Jeżeli wierzyć mamy pismom niemieckim, które czasem w istocie nie złe miewają informacje, wówczas dyplomacja petersburska porzuca dotychczasowe bierne stanowisko, jakie urzędownie zajmowała w sprawach wschodnich i przechodzi powoli do roli czynnej. Nie próżnowała ona wprawdzie także dotychczas. Działalność rosyjska na półwyspie bałkańskim była owszem bardzo energiczna, tylko że ile możności akcję swoją osłaniała gęstą tajemnicą i jawnie się do niej nie przyznawała, co się w oczach zagranicy nazywało „wyczekiwaniem i biernem przypatrywaniem rozwojowi wypadków.“ Zdaje się jednak, że cierpliwość rosyjska ostatecznie się poczyna wyczerpywać, że dłużej czekać nie chce, że więc ma zamiar uczynić krok stanowczy, któryby ją ostatecznie zaprowadził do zamierzonego celu. Niechaj się jednak nikomu nie zdaje, że w gabinecie petersburskiego ministerstwa spraw zewnętrznych wypracowano pod okiem pana Giersa projekt ostatecznego i stanowczego rozwiązania sprawy bułgarskiej, który teraz ma być udzielony do zaopinjowania mocarstwom europejskim, podpisanym na traktacie berlińskim, a więc tem samem interesowanym na półwyspie bałkańskim. Nie — tak daleko nie posuwa się działalność polityczna gabinetu rosyjskiego. A zresztą nie wypadałoby nawet od razu tak gwałtowną w swojem zachowaniu się uczynić zmianę. Dyplomacja nadnewska mogłaby na siebie ściągnąć w takim wypadku zarzut niekonsekwencji, gdyby za jednym zamachem przeszła z biernego wyczekiwania do czynnego przedłożenia planu rozwiązania. Za żadną zaś cenę w Petersburgu nie chcieliby się na tego rodzaju narazić zarzut. Rosja w inny sposób może zmienić swoje postępowanie.

Wielki książę Sergjusz, rodzony brat cara Aleksandra III, jedzie do Jerozolimy. Celu tej podróży dotychczas nie ogłoszono. Wolno było tylko domyślać się, że głęboka pobożność i chęć pomodlenia się nad brzegami Jordanu, zrodziły w bracie carskim myśl podróży do ziemi świętej. Tymczasem dowiadujemy się dzisiaj za pośrednictwem pism niemieckich, że wielki książę Sergjusz w pobożnej swojej pielgrzymce spełni zarazem funkcję ajenta dyplomatycznego cara Aleksandra III. nie w Jerozolimie, bo tam tak wysokich ajentów nie potrzebują, ale w Stambule. Wielki książę Sergjusz — tak opowiadają pisma niemieckie, z których wiadomość czerpiemy — otrzymał polecenie przedstawić sułtanowi osobiste zapatrywania cara w sprawie bułgarskiej i to w sposób jak najbardziej przyjacielski dla zadokumentowania i wzmocnienia dobrych stosunków między Rosją a Turcją... Spodziewają się, że tego rodzaju przedstawienie przez brata carskiego wywrze na sułtanie daleko większy wpływ, aniżeli wszystkie rokowania za pośrednictwem ambasadora. Podczas swojej wizyty w dobrach księcia Sergjusza porozumiał się z nim car Aleksander jak najdokładniej, poczem wielki książę miał dłuższą konferencję w Petersburgu z ministrem spraw żewnętrznych, panem Giersem. Tak opiewa informacja niemiecka.

Powtarzamy raz jeszcze, że najmniejszego nie mamy powodu podejrzywać jej prawdziwość, tem bardziej, że wiele okoliczności wskazuje na to, iż Rosja na prawdę chciałaby coś uczynić w polityce zewnętrznej, a w szczególności rozumie się na półwyspie bałkańskim. Wszak dopiero onegdaj mieliśmy sposobność usłyszeć głos jednego z najpoważniejszych organów prasy rosyjskiej, ubolewający i lamentujący nad zbyt przezorną polityką rosyjską, która się wyradza w bezczynność i budzi za granicą myśl, jakoby Rosja nie miała wcale zamiaru bronić swych interesów w Europie; wszak wczoraj dopiero wzywały *Petersb. Wiedom.* dyplomację rosyjską do rozwinięcia większej energji i skuteczniejszej działalności w sprawach polityki europejskiej, co się w pierwszym rzędzie odnosi, rozumie się, do kwestji bułgarskiej. Nie potrzebujemy się wcale nad tem zastanawiać, czy ten lament organu petersburskiego, połączony z tak gorącem wezwaniem do akcji jest bezpośrednim skutkiem owej misji dyplomatycznej, której spełnienie poruczono dostojnej osobie brata carskiego, czy też odwrotnie dyplomacja usłuchała wezwania prasy i poleciła carowi wysłać brata do... Jerozolimy. Co jest przyczyną, a co jest skutkiem, to rzecz obojętna, że jednak między temi faktami zachodzi ścisły związek kauzalny, to chyba dla każdego jest widocznem. Będziemy więc wkrótce świadkami nadzwyczajnych uroczystości i solennych festynów, któremi sułtan raczyć będzie wielkiego księcia Sergjusza. Brat cara, to przecież wielka persona, dla której przyjęcia pilnie trzeba studjować przepisy etykiety i ceremonjałów dworskich!

Wszystkie jednak hałaśliwe festyny i głośne uroczystości ustępują na drugi plan w obec rozmowy, jaką prowadzić będą wielki książę z sułtanem, a której tematem będzie sprawa bułgarska. Europa niezawodnie nadstawiać będzie uszu, ażali nie usłyszy słowa tej poufnej pogawędki. Ciekawość w tym wypadku w całej pełni będzie usprawiedliwioną. Chodzi przecież o osobiste zapatrywania cara w sprawie bułgarskiej — a car Aleksander III. zajmuje w polityce europejskiej takie stanowisko, że jego osobiste zapatrywania w sprawie tak doniosłej, jak bułgarska, nie mogą być obojętnemi dla reszty mocarstw europejskich. Czy ciekawość będzie zaspokojoną, czy Europa usłyszy coś z rozmowy sułtana z wielkim księciem, czy dowie się, jakie są zapatrywania cara Aleksandra co do Bułgarji? Zależeć to będzie od samego cara i jego dyplomacji. Jeżeli w Petersburgu uznają za stosowne, zawiadomić mocarstwa europejskie o tem, co wielki książę Sergjusz mówił z sułtanem, wówczas Europa będzie wiedziała, co się tam działo w Stambule; jeżeli nie — no to rzeczą Europy będzie postarać się w innej drodze zasięgnąć o tem wiadomości. Na razie jednak musi się zadowolić tem, co wie, a mianowicie, że car Aleksander III. każe swojemu bratu, wielkiemu księciu Sergjuszowi, w drodze do Jerozolimy wstąpić do Stambułu, by pouczył sułtana w sposób jak najprzyjaźniejszy o tem, co myśli car o Bułgarji. Że to trochę za mało — to nie ulega wątpliwości — jeżeli nie dla całej Europy, to w każdym razie dla jednego mocarstwa, którego najżywotniejsze interesa zaangażowane są w sprawie bułgarskiej, dla którego więc jest rzeczą nadzwyczajnej doniosłości, dowiedzieć się jak najrychlej o osobistych zapatrywaniach cara Aleksandra, które wielki książę Sergjusz poda do wiadomości sułtana. Czy mu się to uda, to naturalnie rzecz inna...

Wilhelm II. a książę Bismark.

Indépendance Belge zamieściła pod tym tytułem obszerny artykuł, omawiający szczegółowo kwestję następstwa po księciu Bismarku. Artykuł ten odnosi się do pojawiających się w ostatnim czasie tak często pogłosek o reorganizacji naczelnych urzędów rzeszy i biorąc na uwagę zaprzeczenie organu kanclerskiego, zastanawia się nad tem, zkąd w ogóle pogłoski te powstać mogły. „Sądzić możnaby w pierwszej chwili, — pisze wspomniany dziennik belgijski, — że pogłoski te pochodzą ze źródła wolnomyślnego, ponieważ wolnomyślni już od samego początku rzeszy niemieckiej żądali ustanowienia odpowiedzialnych ministerstw cesarskich. Atoli fakt, że pogłoska ta pojawiła się najpierw w *Hamburger Corr.*, a następnie dostała się w łamy dzienników *Post* i *National Ztg.* zdaje się świadczyć o tem, że kwestja reorganizacji naczelnych urzędów rzeszy rzeczywiście w wpływowych poruszoną została kołach, zkąd dopiero we formie niewyraźnej pogłoski przedostała się do umiarkowanych dzienników.“

Fakt ten skłania *Indépendance Belge* do następujących, wielce ciekawych uwag: „Zręcznie w obieg puszczona pogłoska ta, w delikatny sposób przypomnieć widocznie miała księciu Bismarkowi, że należałoby się rychło już pomyśleć o wyznaczeniu osoby ewentualnego następcy, jak to uczynił w swoim czasie marszałek hrabia Moltke, ażeby przygotować tem samem spokojne i niezamącone żadnemi niepewnościami przelanie się bardzo rozległej władzy księcia Bismarka w inne, mniej może doświadczone ręce. Książę Bismark nie jest wprawdzie jeszcze tak starym, jak hrabia Moltke, liczy bowiem dzisiaj dopiero 73 lat życia, ale nadmienić tu wypada, że hrabia Moltke dawno już oznaczył był swego następcę w osobie hr. Waldersee, który też faktycznie objął dzisiaj po nim urząd szefa sztabu armji. Położenie hrab. Moltkego różniło się też wielce od położenia księcia Bismarka, który w rękach swych dzierży całą władzę i jest tak samodzielnym i potężnym, iż żadna nawet mniej ważna sprawa bez jego współudziału w ogóle uregulowaną być nie może. Nawet w wielce księciu Bismarkowi życzliwych kołach uczyniono mu z powodu tego bardzo słuszny zarzut, że w rzeszy niemieckiej tak wszystko ukształtował, iż on sam jedynie zdolny jest całością pokierować, nie bacząc na to, że i umysłowe jego zdolności i siły fizyczne nie wiecznie służyć mu będą. Już sam fakt, iż pogłoska o rzekomej reorganizacji urzędów rzeszy obiegała długo po wszystkich mniej lub więcej liberalnych dziennikach, zanim przez półurzędowe organa zaprzeczoną została, dowodzi wymownie, że cała ta sprawa rozgrywać się musiała w sferach, w których skłonności młodego monarchy niemieckiego dobrze są znane.

Byłoby to w ogóle dziwnem, gdyby cesarz Wilhelm, który przez usunięcie starych oficerów młodemu żywiołowi otworzył przystęp do najwyższych godności i tak wyraźnie wypowiedział wolę swoją względem „odmłodzenia“ armji, co do urzędów cywilnych inną kierować się miał zasadą. Tem też tłómaczyć sobie można ustawicznie pojawiające się pogłoski o różnicy zdań i zapatrywań, istniejących rzekomo pomiędzy monarchą a kanclerzem. Poruszenie kwestji reorganizacji naczelnych urzędów rzeszy zdaje się być nie tyle nieprzyjaznem, co przyjacielskiem napomnieniem — coś z rodzaju *ballon d'essai* — danem księciu Bismarkowi. Z tego powodu poruszono drażliwą tę kwestję w pismach poważnych i mniej skłonnych do fantazjowania na temat wieści politycznych od dzienników wolnomyślnych.

W kołach szczerze z kanclerzem zaprzyjaźnionych rzeczywiście panuje obawa, iż jeżeli kanclerz sam nie pójdzie za przykładem hr. Moltkego i z własnej inicjatywy nie przygotuje i nie wymieni rychło następcy swego, łatwo wydarzyć się może, iż do ustąpienia więcej znaglonym zostanie, jak znaglonym został hr. Moltke.

Wilhelm II. podziwia bezwątpienia kanclerza tak samo jako cesarz, jak podziwiał go będąc następcą tronu. Ale cesarz Wilhelm nie jest podobnie, jak dziad jego, związany nieodwołalnem słowem „nigdy“. Wilhelm II. liczy 29 lat życia, a dla monarchy tak młodego jest już książę Bismark doradcą niewygodnym. Na szkodę kanclerza i to jeszcze wymienić wypada, iż przyzwyczaił się on do sprawowania rządów pod panowaniem zgrzybiałego starca. Minister tego charakteru i tego znaczenia, jak ks. Bismark, nigdy nie może być ministrem, jakiegoby sobie życzył jakikolwiekbądź monarcha, a do tego monarcha tak młody.

Doświadczeni przyjaciele ks. Bismarka żadnym też nie oddają się złudzeniom. Niedawno jeszcze temu ubolewał w obec jednego z przyjaciół kanclerza pewien konserwatysta nad tem, iż cesarz Fryderyk tak długo panował, przez co stały się możliwemi wypadki tak smutne, jak ustąpienie p. Puttkamera. Na to odpowiedział rzeczony przyjaciel kanclerza: „Przeciwnie, powinniśmy być wdzięczni Opatrzności, że dozwoliła cesarzowi Fryderykowi tak długo panować. W czasie 100-dniowych jego rządów oswoił się bowiem książę Bismark z konieczności z myślą, iż nie jest już doradcą 90-letniego starca i nauczył się rządzić pod młodym i pełnym życia monarchą.“ W tych kilku słowach znajdujemy dokładny klucz do rozwiązania całej kwestji. Rządy cesarza Fryderyka zapobiegły jedynie zbyt radykalnej zmianie rządów i były pożyteczne jako perjod przejściowy pomiędzy rządami dziada i wnuka. Ci sami też przyjaciele kanclerza puścili i teraz w obieg zaprzeczoną przez organ kanclerski pogłoskę, ażeby przekonać kanclerza, iż czas się zbliżył dla niego, w którym wyjść powinien z dotychczasowego odosobnienia i powołać do boku swego młodsze siły, przy których pomocy utrzymać się zdoła jedynie przy kierownictwie rządów młodego i pełnego entuzjazmu cesarza.

Zaprzeczenie organu kanclerskiego nie zdoła prawdopodobnie zapobiedz zmianom, o jakich pogłoski rzeczone wspominały. Ks. Bismark jest zbyt dobrym patrjotą i zbyt doświadczonym mężem stanu, ażeby nie miał spostrzedz tego, że czasy się zmieniły, i że on sam już nie jest takim, jakim był dawniej. Rychlej czy później kanclerz usunąć się będzie musiał od rządów i zadowolić się jedynie stanowiskiem, jakie w armji otrzymał hr. Moltke, dozwalającem mu jedynie pośrednio czuwać nad biegiem polityki państwa. Co się natomiast tyczy czasu, w którym zmiany te się odegrają, czy nastąpią one w roku, czy też w miesiącu, tego nikt dotąd wiedzieć nie może. Dementi organu kanclerskiego poinformowało nas jedynie o tem, że zmiana, jakiej się spodziewano, nie nastąpi zaraz i to nie niespodzianie.“

* * *

Ciekawy ten artykuł zamieściła na naczelnem miejscu *Nordd. Allg. Ztg.*, niezbyt skora do przedruków, która mylne lub niepodobające się jej pogłoski, zbywa zwykle milczeniem — dodając tym razem, że o ile się zdaje, elaborat ten nie pochodzi „ze źródeł francuskich“ ale z pod pióra „dobrze z berlińskiemi zapatrywaniami obeznanego korespondenta“. Przyznanie to organu kanclerskiego, że artykuł rzeczony odpowiada zapatrywaniom, które rzeczywiście od pewnego czasu zdobywają coraz szersze koła polityczne — nadało wspomnianej enuncjacji *Indépend. belge* tem większego znaczenia i dziś omawiają ją niemal wszystkie pisma.

I tak: *Post* berlińska — drugi z rzędu organ pruski utrzymywany z funduszu gadzinowego — zakłopotana widocznie sytuacją niespodzianą, usiłuje w ten sposób wykręcić się — jak to mówią — sianem, że podaje czytelnikom genezę historyczną sprawy ministerstw państwowych. Przypomina przy tej sposobności, że w czasie obrad nad ustawą „o zastępstwach,“ tak dobrze Bawarja, jak Saksonja i Wirtembergja oświadczyły się były p r z e c i w zaprowadzeniu ministerstw państwowych, która to instytucja zaprzeczałaby konstytucją zagwarantowane prawa państw poszczególnych. Tak samo zadeklarował się był ks. B i s m a r k — zarówno w parlamencie jak podczas obrad nad tą kwestją — p r z e c i w utworzeniu ministerstw państwowych.

Junkierska *Kreuz Ztg.* wyraża się, że traktowanie rzeczonego artykułu *Indép. Belg.* w *Nordd. Allg. Ztg.* jest „uwagi godne.“ Przypomina ona, iż artykuł *Hamb. Corr.*, od którego rozpoczęły się wszystkie dochodzenia tej kwestji, zastanawiał się przedewszystkiem nad s a m o d z i e l n e m stanowiskiem sekretarza stanu w niem. urzędzie zagranicznym w obec p r z y s z ł e g o kanclerza państwa.

Zdaniem *National-Ztg.*, sposób traktowania artykułu *Indép. Belge* przez *Nordd. Allg. Ztg.* jest „najwidoczniej nie bez znaczenia“. Atoli kwestja organizacji rządu państwowego wydaje się jej stosunkowo dość p o d r z ę d n ą, zwłaszcza po załatwieniu projektu ustawy „o zastępstwach“.

Freis. Ztg. zastrzega się przedewszystkiem przeciw podejrzeniu, wypowiedzianemu przy tej okazji przez *Nordd. Allg. Ztg.*, jakoby w mowie będący artykuł *Ind. Belge* pochodził ze sfer liberalnych. Raczej godzi się przypuszczać, iż on był dziełem jakiegoś berlińskiego półurzędowca. Zamiar reprodukcji tego elaboratu w przybocznym organie kanclerskim jest dla *Freisinn. Ztg.* nie dość jasnym i zrozumiałym. Czyż ma być kontynuowanym „proces odmładzania ministrów“, lub też chcą zniewolić dzisiejszego monarchę niemieckiego, aby na ewentualną prośbę ks. Bismarka o dymisję, odpowiedział „nieodwołalnem n i g d y?“

Dla *Voss. Ztg.* jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że nawet tam, gdzie z uwagi na interesa partykularystyczne, najbardziej występowano dotychczas p r z e c i w utworzeniu ministerstw państwowych, nie zapoznają już dziś konieczności stopniowego rozdziału plenipotencyj kanclerza państwowego i jego odpowiedzialności za sprawy państwa. Wątpliwem dziś może być tylko, czy należy uważać ową publikację artykułu z *Indép. Belge* w organie bismarkowskim za symptom „różnicy zdań, pomiędzy kanclerzem a młodym cesarzem“, czy też za początek owej „inicjatywy patrjotycznej“, która zalecana bywa Bismarkowi dyskretnie przez jego zaufane koła, powołujące się na p r z y k ł a d M o l t k'e g o....

Złoty sen Janka.

Wiejska opowieść.

Wiosną tchnęło powietrze.

Nad czarnemi skibami Podola biły skowronki, trawka runiała na łąkach, w jarach szumiały strugi zasilone wiosennymi roztopami. Bydło zamknięte w stajni radeby wyrwać się z dusznej zagrody i po błoni puścić się w wybryki.

W pole ciągnęli oracze.

Przed schludną zagrodą Borysa kilka pługów i bron złożonych na wozie, zaprzężonym w parę silnych, o długich, jasnych grzywach kasztanków, oczekiwało na gospodarza. Borys, chłop silny, barczysty, ukazał się we drzwiach chaty, niosąc kropidło z wodą święconą, za nim wyszła Paźka, urodziwa mołodyca z flaszką wódki, z kieliszkiem i z kilkoma krajankami chleba.

Gospodarz przeżegnawszy potrzykroć chudobę, pokropił ją wodą, a następnie wziąwszy od żony flaszkę, przypił z niej do obu najmitów, stojących przy wozie i obdzielił ich chlebem.

Starym zwyczajem z Bogiem rozpoczynał pracę w polu, i Bóg mu błogosławił.

Borys nie mógł się uskarżać na swój los, gdyż wiodło mu się jak po maśle. Służył niegdyś we dworze za fornala, a choć stary ojciec ciągle mu doradzał, by powracał na własny grunt, nie rzucał służby. Trzymały go we dworze czarne oczy Paźki, córki gajowego, która sługiwała w krowiarni i kilka już razy odprawiała z niczem nachodzących ją swatów. Niejedna z dziewek dworskich, a nawet gruba kucharka, która gotowała dla samych państwa, rzucała zalotne spojrzenia na pięknego Borysa. Na hahułkach on najwięcej nazbierał pisanek, w czasie dożynku on rozpoczynał tany, wykrzykując z całej piersi:

U naszego pana
Brama malowana...

Zazdrościli mu łaski u pana i szczęścia do dziewek wszyscy parobcy, nawet Hawryszko od cugowych koni, słynny na całą wieś uwodziciel. Zimnym był jednak Borys na wszystkie pokusy, gryzł się tylko i martwił, że śmiały w obec wszystkich, w obec Paźki milczał jak trusia i nie mógł zdobyć się na wypowiedzenie tego, co miał na sercu. Aż razu pewnego, wieczorem spotkał ją koło przełazu na gumnie. Szła szybkim krokiem, ze zwieszoną głową i w blasku zachodzącego słońca wydała mu się jeszcze piękniejszą niż zwykle. Borys uczuł, że nadeszła w życiu jego chwila stanowcza i zebrawszy całą odwagę zastąpił drogę dziewczynie.

Ona przelękła się w pierwszej chwili, krzyknęła i skopiec, który trzymała w ręku, potoczył się po ziemi.

— Paźka! dlaczego ty nie chcesz iść za mąż? — zapytał Borys.

— A co tobie do tego? Nie idę, bo mi się nie chce — odrzekła dziewczyna.

— Ej może ty masz już upatrzonego?

— A gdybym i miała, co komu do tego. Może i mam — przekomarzała się Paźka.

— Ty nie możesz mieć nikogo — krzyknął z ściśnionej niepewnością piersi Borys. — Nie możesz, rozumiesz, bo ty musisz być moją, tylko moją a niczyją, kocham cię jak zorzę jasną, jak gwiazdę co nam przyświeca na niebie.

I silnem ramieniem objął ją w pół i tulił do siebie a Paźka się mu nie opierała, tylko twarz zarumienioną skłoniła ku piersi Borysa...

W trzy tygodnie później odbyło się ich wesele.

Radował się stary Fedko, ojciec Borysa, że syn go zastąpi na gruncie, weselili się wszyscy biesiadnicy, gdyż nie brakło pirogów, kaszy i wódki na uczcie weselnej. Gruba kucharka, co państwu jeść gotowała, spłakała się w cerkwi jak bóbr, a Hawryszko, furman od cugowych koni, upił się na przenosinach jak nieboskie stworzenie...

W rok przybył mały Janek, którego dziedzic z dziedziczką do chrztu trzymali.

Było to chłopię dziwnie wątłe, o dużych niebieskich oczach i jasnych jak len włosach. Baby spluwając na uroki, twierdziły, że się nie uchowa; tymczasem Janek rósł w lata i w siły. Pasał gęsi i trzodę z innemi dziećmi na wygonie, lecz nie dzielił ich zabaw. Niezwykła zaduma osiadła na jasnem czole dziecka, oczy jego smętnie patrzyły na świat; palił się w nich ogień jakiś, który nurtował w wątłej jego piersi. Policzki Jana okraszał wtedy tylko rumieniec, gdy słuchał skazek, które mu stara Kabatycha prawiła. Kabatycha, żebraczka i pijaczka potroszę, jeśli nie piła i nie włóczyła się po prażnikach i bazarach, to pasała bydło na gromadzkiem pastwisku i bajała dzieciom dziwne opowieści o zaczarowanych skarbach, smokach i zaklętych rycerzach, którzy spią w leśnem uroczysku i zbudzą się kiedyś, gdy przyjdzie na kraj wielka wojna. W Janku stara Kabatycha znalazła najpilniejszego słuchacza i nieraz już słonko chyliło się ku zapadnej stronie, a on słuchał rozmarzony opowiadań staruchy.

I teraz już słońce ostatnie promienie rzucało na ziemię a Paźka nawarzywszy dla męża wieczerzę, wyglądała jego powrotu z pola, gdy przed zagrodą ozwał się dziecięcy głosik Janka: a hyla! a hyla! i stadko gęsi z krzykiem i trzepotaniem skrzydeł, ukazało się na podwórku.

Patrzcie — wołał Janek biegnąc ku matce i wskazując na słońce, które kryło się właśnie za górą — jaki blask złoty bije od słońca. Musi na tej górze być dużo złota, że aż słońce się mieni. Kabatycha zna tam drogę. Jak podrosnę, muszę zajść na tę górę.

Paźka uśmiechnęła się tylko na te dziecięce marzenia i poklepała syna po głowie. W tej chwili powrócił z pola Borys i rozpoczął się zwykły ruch wieczorny w zagrodzie. Po wieczerzy usnęli wszyscy twardym snem po całodziennej pracy, tylko mały Janek nie mógł długo zmrużyć powiek, a gdy usnął w końcu, musiał mieć sen bardzo przyjemny, gdyż uśmiech igrał na zarumienionej twarzy chłopięcia. Sniło, mu się śniło, że zaszedł aż na sam szczyt góry, za którą słońce codziennie zapada, a cała góra pokryta była złotem. Gdy schylił się, by zebrać parę grudek, zjawił się przed nim starzec z siwą, długą po pas brodą i rzekł do Janka: „Chcesz, dam ci złota, ile uniesiesz, ale musisz u mnie stanąć na rok do służby.“ Janek przystał, choć mu tęskno było za ojcem i matką i służył rok cały u starca i pracował ciężko. A starzec karmił go samem złotem, którego chłopak jeść nie mógł, więc marniał i wysechł jak szczepka. Nareszcie rok minął — staruszek pozwolił Jankowi nabrać tyle złota do worka, ile uniesie. Mały tylko woreczek wziął napełniwszy go Janek na plecy, ale i ten tak zaciężył osłabionemu roczną próbą, iż ledwie dowlókł się do swej chaty i upadł przed nią ze swym skarbem...

Słońce już zeszło wysoko, gdy Janek, ocknąwszy się, opowiedział matce swój sen. Zadumała się Paźka nad jego znaczeniem, a stara Kabatycha, która wyrastała wszędzie, gdzie jej nie posiano i razem z nią słuchała opowieści dziecka, kiwała długo głową, nim rzekła: Dajcie wy uczyć Janka, na gospodarza on się nie zda, a złota dola go czeka w świecie. Co się wyśni dziecku, to się mu sprawdzi w życiu...

* * *

Długo się namyślał Borys i skrobał się w głowę, nim wyrzekł się pociechy, że syn po nim obejmie gospodarstwo i oddał Janka do szkółki w miasteczku. Pan profesor, który długo się biedził, nim dzieci mieszczańskie nauczył porządne pałki stawiać na papierze, dziwił się rozgarnięciu Janka, który niebawem prześcignął wszystkich swych towarzyszy. Niedługo Janek wyczerpał cały zasób wiedzy z mózgownicy profesora, który pytającemu go ojcu doradzał, by Janka oddał do wyższych szkół w mieście.

— Ja się na tem znam — mówił protekcjonalnie bakałarz — dajcie go tylko uczyć, to wyjdzie na ludzi.

Borys ściągnął się z ostatniego i odwiózł syna do miasta. Janek uczył się pilnie, a chcąc ulżyć ojcu, mentorował mniej zdolnym uczniom, z którymi nawet na ferje pozostawał w mieście. Minęło długich lat ośm, Janek ukończył z odznaczeniem szkoły średnie i miał wstąpić na wszechnicę. Nie wrócił wprawdzie na wypoczynek do rodzinnej wsi, gdyż lekcjami pragnął zarobić na opłacenie przyszłych kosztów, lecz jako syn uległy pytał ojca o radę w wyborze przyszłego zawodu.

Poszedł Borys poradzić się do księdza i do dworu. Paroch zachwalał teologję dającą chleb pewny i spokojny. Dziedzic, który dowiadywał się pilnie o postępach chrześniaka wzruszał na słowa proboszcza ramionami, mówiąc, że szkoda chłopca na księdza, że dla głów takich świat cały stoi otworem. I choć Borys i Paźka radzi byli ujrzyć Janka księdzem, zostawili synowi wybór wolny.

Marzący, cichy Janek od dawna już w głębi duszy powziął postanowienie, by piórem i słowem pracować dla kraju. Jakoż z całym zapałem oddał się studjom filozofji. Historja pociągała najbardziej umysł jego wykołysany z dziecka opowieściami o skrzydlatych rycerzach, zakutych w żelazne zbroje, którzy zaklęci spią w kurhanach czekając potężnego hasła na bój ostatni. Przed okiem młodziana majaczyły się groźne postacie władyków i kniaziów jego ojczyzny, którzy na przemiany pławili się we krwi bratniej lub nieśli krzyż Zbawiciela w stepy wschodnie. Rozczarował go wprawdzie u wstępu ogrom pracy, nużąca drobiazgowością metoda historyczna, jaką uczony badacz głosił z katedry młodym pracownikom na niwie dziejowej. Jął się jednak pracy z gorączkowym zapałem i z gorącem sercem. Obłożony kronikami w swej izdebce pod strychem, zapomniał o świecie, o przyjemnościach życia, o wszystkiem co go otaczało. Żył wyobraźnią w zamierzchłych wiekach przeszłości, śledził jej krwawe dzieje i pracował walcząc z chłodem i głodem, byle tylko jak najwięcej czasu mógł poświęcić naukowemu zajęciu. Prace Janka zwróciły uwagę światłego przewodnika młodzieży i dzięki jego staraniom uzyskał zasiłek na dalsze kształcenie się zagranicą. Życzliwi towarzysze patrząc na pochyloną, wiotką jego postać, na twarz wychudłą okraszoną niezdrowym rumieńcem, na oko pałające gorączką, radzili mu, by wytchnął, by odetchnął świeżem wiejskiem powietrzem i nabrał świeżych sił do dalszej pracy.

Janka paliło pragnienie wiedzy. Świat nieznany z olbrzymiemi skarbami nauki ciągnął go ku sobie nieprzyzwyciężonym urokiem, zwalczając tęsknotę za rodzicami, których od lat tylu nie widział — i wyjechał w świat daleki.

Niemcy, Paryż, Rzym, zwidził w ciągu swej naukowej wędrówki; widział słynnych koryfeuszów wiedzy, zachwycał się pojęciami, które głosili. Równocześnie pracował bez wytchnienia nad olbrzymiem dziełem o przeszłości swego kraju, które miało mu zapewnić imię w naukowym świecie. Piętrzyły się z dniem każdym co raz większe

Wykupno propinacji.

Lwów 20. września.

II. Przechodzimy do dalszych szczegółów pracy dra Zgórskiego.

3. Przybliżone obliczenie stanu funduszów propinacyjnych po dzień 1. stycznia 1911 przedstawia się jak następuje:

A. Fundusz ogólny łącznie z funduszem 18 miast:

1. stan z dnia 31. grudnia 1887 . . 3,257.834·61
2. przyrost własny w r. 1888 . . 238.658·—
3. ⅔ bonifikacji rządowej w roku 1888 za 4 miesiące r. 1888 . . 291.666·66
4. przyrost w odsetkach . . 146.602·53

Razem 3,934.761·80

dokładając rocznie według 10 letniego przeciętna po 238.658 zł. z wpływów, zapewnionych ustawą z dnia 31. grudnia 1875 i po 875.000 zł. z wpływu na mocy ustawy z 20. czerwca 1888 przy półrocznej kapitalizacji na 4½%*) rocznie, otrzyma się w dniu 1. stycznia 1911 r. łącznie i gotówką 51,601.548 zł. 90 ct.

B. Fundusz 36 miast:

1. stan z dnia 31. grudnia 1887 . . 393.771·01
2. przyrost własny w r. 1888 . . 33.302·—
3. ⅓ bonifikacji rządowej za 4 miesiące r. 1888 . . 41.666·66
4. przyrost w odsetkach . . 17.719·69

Razem 486.459·36

dokładając rocznie według 10 letniego przeciętna po 33.302 zł. z wpływów, zapewnionych ustawą z dnia 11. grudnia 1875 i po 125.000 zł. z wpływu na mocy ustawy z dnia 20. czerwca 1888 przy półrocznej kapitalizacji na 4½% rocznie otrzyma się w dniu 1. stycznia 1911 r. łącznie i gotówką 7,141.032 zł. 51 ct.

4. Ogólny fundusz propinacyjny łącznie funduszem 18 miast wynoszący 31. grudnia 1887 3,257.834 zł. 61 ct., powiększany corocznie kwotą 238.658 zł. (t. j. tylko wpływami z mocy ustawy z 30. grudnia 1875) i półrocznie kapitalizowany na 4%**) rocznie wzrośnie do 31. grudnia 1910 do kwoty 16.970.760 zł. 25 ct.

Na ten sam procent (4%) zeskontowana na dzień 1. stycznia 1890 kwota powyższa, reprezentuje wartość 7,387.441 zł. 98 ct., czyli okrągło 2·4 razy orzeczenie propinacyjne.

5. Według zestawień rządowych przeciętny dochód z propinacji w latach 1885 do 1887 wynosi 3,202.905 zł. 42 ct., w razie wykupu prawa propinacji począwszy od dnia 1. stycznia 1890, ubywa uprawnionym tarenta za lat 21. Wartość matematyczna tej renty oblicza się jak następuje:

Renta roczna 3,202.905·42 skapitalizowana na 4% roczne przez lat 21 przedstawia kapitał uzbierany 109,814.899 zł. 62 ct. Kapitał ten 109 814.899 zł. 62 ct. naprzód również w stosunku 4% rocznie zeskontowany przedstawi wartość z początkiem 21 letniego okresu t. j. w dniu 1. stycznia 1890 w kwocie 48,190.467 zł. 73 ct., czyli wynagrodzenie z góry za 21 letnią rentę w kwocie 3,202.905 zł. 42 ct. wypadnie w wysokości i okrągło 14·5 razy tej renty rocznej.

6. Za prawa do funduszu propinacyjnego, tworzonego wyłącznie na mocy ustawy z dnia 30. grudnia 1875 należy się uprawnionym w dniu 1. stycznia 1890 okrągło 2·4 krotne orzeczenie propinacyjne t. j. kwota . . 7,416.566·40

za 21 letnią rentą, wyrażoną w cyfrze opodatkowanego dochodu z lat 1885 do 1887 należy się uprawnionym w dniu 1. stycznia 1890 okrągło 14·5 krotny dochód według fasji z r. 1886 1887 t. j. kwota 47,892.128·59

dodając za 7719 szynków, zastrzeżonych w myśl §. 4. ustawy z dnia 30. grudnia 1875. 3·1 krotny dochód, orzeczeniem propinacyjnem obliczony, t. j. kwotę . . 9,579.731·60

wyjdzie kwota wykupu propinacji . . 64,888.426·59

czyli: 5½ krotne orzeczenie propinacyjne (2·4+3·1) . . 16,996.298·—
14½ krotny dochód opodatkowany w r. 1885—1887 . . 47.892.128·59
64.888.426·59

zatem okrągło 64.889.000 zł. w. a.

Przyjmując wyłącznie orzeczenie propinacyjne w sumie 3,090.236 zł. jako podstawę wykupu propinacji, uzyskamy przy mnożniku 20 kwotę 61,804.720 zł., czyli różnica z obliczenia ad VI. wynosi mniej 3,083.706 zł. 59 ct.

Na 5.226 wypadków, przytoczonych w tabl. X. dr. T. Pilata „Wiadomości statystycznych“ T. XI. Z. 2. okazałoby się, że:

na 2.364 wypadków z fasją wyższą od orzeczenia wynagrodzenia według klucza ad VI. wynikłoby 5½ krotne orzeczenie 1,335.721·07½ = 7,346.465·91
14½ krotna fasja (umniejszona o 10% podatku rządowego) 1,980.227·98 = 28.713.305·71
razem 36,059.771·62
zaś 20 krotne orzeczenie w tych wypadkach . . 26,714.421·50
czyli mniej o kwotę . . 9,345.350·12

natomiast w 2.114 wypadkach z fasją niższą od orzeczenia wynagrodzenia według klucza ad VI. wyniosłoby 5½ krotne orzeczenie 1,222.247·96½ = 6,722.363·80
14½ krotna fasja (umniejszona o 10% podatku rządu.) 763.955·98 = 11.077.361·71
razem 17,799.725·51
zaś 20 krotne orzeczenie w tych wypadkach . . 24,444.959·30
czyli więcej o kwotę . . 6.645 233·79

8. Celem umorzenia kwoty 64,889 000 zł. w 4% obligacjach w ciągu lat 21 potrzeba na opłatę kuponów i wylosowanych sztuk półrocznie 2,298 192 zł. 53 ct. czyli rocznie 4,596.384·06

Dochód na pokrycie tej wymagalności stanowi:

a) opłaty z ustawy z d. 30. grudnia 1875 . . 238 658·—
b) dochód z funduszu propinacyjnego w dniu 1. stycznia 1890 w sumie 5,225 483 zł. 75 ct. utworzonego, a jako fundusz rezerwowy uważanego . . 235.146·76
c) ⅔ bonifikacji państwowej . . 875 000·—
razem 1,348.804·76

Pozostanie zatem do pokrycia . . **3,247.579·30**

nie licząc kosztów administracji, podatków, stępli i opłat rządowych.

Cyfrą tą zamyka dr. Zgórski swoje „Zestawienie“. Jak z powyższego widoczna, oparł się autor w swych obliczeniach na źródłach urzędowych, przeprowadził obliczenia z możliwą ścisłością, to też cyfrę 3 247 579 zł. 30 ct. uważać można za możliwie dokładną, oczywiście z zastrzeżeniem, że indemnizacja nastąpi na tych zasadach, jakie autor „Zestawienia“ za podstawę swych obliczeń przyjął, bo w zindemnizowaniu propinacji miałby tedy kraj rocznie do pokrycia przeszło 3,200.000 zł., która to sumę wraz z kosztami administracji itd., uzyskaćby należało, bądź w drodze dzierżawy prawa propinacji, którego podmiotem od r. 1890 stać się ma kraj, bądź też innym sposobem, na jaki się Sejm zgodzi.

* W przypuszczeniu, że lokacja w 4½% efektach, choćby po kursie 100% będzie stale możebną.

**) Przyjmując z. podstawę operacji wykupna 4% walory.

Wzrost polskiego żywiołu
pośród własności chłopskiej.

Oto nowy okrzyk grozy, jaki się wydarł z piersi pleszewskiego korespondenta do berlińskiego *Tagblattu*. Pisze on: „Podczas kiedy rząd królewski celem zabezpieczenia i popierania żywiołu niemieckiego w naszej dzielnicy podejmuje i przeprowadza różne zasadnicze środki, powstają, jak się zdaje, w największej cichości w tutejszym (pleszewskim) powiecie dążności polskie, mające na celu działanie w przeciwnym kierunku. Od krótkiego bowiem stosunkowo czasu poszło pod wpływem ciężkich stosunków ekonomicznych w tych kilku, jakie są, czysto niemieckich gminach powiatu, około 14 chłopskich gospodarstw, częścią z wolnej ręki, częścią w drodze przymusu na sprzedaż, ponieważ odnośni właściciele niemieccy nie mogli się już dłużej utrzymać, a i sąsiedzka pomoc okazała się za słabą. Podczas kiedy dawniej ze strony polskiej mało było popytu na taką własność w czysto niemieckich miejscowościach, przechodzą dzisiaj prawie zawsze niemieckie własności w ręce polskie, tak, że np. w gminie Dobra nadzieja z pomiędzy 25 gospodarstw już dziewięć przeszło z rąk niemieckich do polskich. Jeżeli to tak pójdzie dalej, to niebawem w tej czysto niemieckiej gminie będziemy mieli większość polską, którąby była tem godniejsza pożałowania, że przypuszczać można nie bez słuszności, iż powstała ona nie przypadkowo, lecz źródło swoje ma w usiłowaniach jakiegoś polskiego konsorcjum, zmierzającego do systematycznego rozbicia gmin niemieckich. Podobny stosunek zaczyna wchodzić w życie w niemieckich gminach Zieloneiłące, Górzeńskich, Olędrach i innych...“

Pocieszającym zaiste byłoby objawem, gdyby wiadomość powyższa okazała się prawdziwą — denuncjacje atoli korespondenta co do owego wrzekomego „konsorcjum polskiego“ są niegodziwym wymysłem, obliczonym na podburzenie żywiołu niemieckiego przeciwko Polakom, wymysłem, który ani autorowi, ani pismu nie przynosi zaszczytu.

Sprawy sejmowe.

Ruch w komisjach sejmowych był wczoraj nieco więcej ożywionym — obradowały bowiem rano komisje: administracyjna, gminna i petycyjna, zaś wieczór: budżetowa i szkolna, a nadto klub środka.

W komisji administracyjnej przydzielono referaty: sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem statutu emerytalnego dla urzędników krajowych p. Kasparkowi; projekt ustawy dla sług p. Kozłowskiemu; sprawozdanie Wydziału kraj. z administracji jednomiljonowego funduszu pożyczkowego na koszary wojskowe p. Adamowi Jędrzejowiczowi; projekt ustawy budowlanej dla miast i miasteczek p. Onyszkiewiczowi.

W komisji gminnej przydzielono sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy o pisarzach gminnych p. Lenartowiczowi.

Następnie dyskutowano nad projektem ustawy gminnej dla większych miast. Referat objął pan Frachtman. Przyjęto niemal bez zmiany §§. 1. do 13. według projektu wnioskodawcy.

W komisji petycyjnej przydzielono do referatu odesłane do tej komisji petycje.

* * *

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego zamieszczono sprawozdania Wydziału krajowego o sprawdzeniu czterech wyborów poselskich, mianowicie pp.: Bartoszewskiego, Bilińskiego, Lanckorońskiego i Lubomirskiego.

W okręgu wyborczym miasta Jarosławia uprawnionych do głosowania było 1061 wyborców, do wyboru przystąpiło tylko 335 wyborców. Pan Karol Bartoszewski otrzymał wszystkie głosy, Wydział krajowy wnosi zatem uznać wybór za ważny.

W okręgu wyborczym miasta Stanisławowa uprawnionych było do głosowania 974, a przystąpiło do głosowania tylko 338 wyborców. Absolutna większość była 170 głosów — dr. Leon Biliński otrzymał 250, a dr. Henryk Zathey 88 głosów. Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że wybór odbył się legalnie i akta wyborcze znajdują się w porządku, oraz stawia wniosek uznania wyboru p. Bilińskiego za ważny.

W kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Rudki-Komarno uprawnionych do głosowania było 136, przystąpiło do głosowania tylko 122 wyborców. Po odliczeniu głosów nieważnych, uznał Wydział krajowy ważnie oddanych 118 głosów. Hr. Karol Lanckoroński otrzymał 70, ks. Michał Matkowski 48 głosów. Wydział kraj. wnosi zatem, aby uznać wybór p. Lanckorońskiego za ważny.

W kurji większych posiadłości okręgu wyborczego przemyskiego uprawnionych było do głosowania 161 a stanęło do głosowania 133 wyborców — jednego wyborcy nie dopuściła komisja wyborcza do głosowania, gdyż zgłaszający się głos swój zamierzał oddać nie osobiście lecz drogą telegraficzną. Wydział kraj. odliczył 28 głosów jako nieważnych, zatem pozostało 105 głosów ważnych. Absolutna większość wynosiła zatem 53 głosów. Ks. Adam Lubomirski otrzymał 54 ważnych głosów, zatem jeden po nad absolutną większość, a Józef Skarbek Borowski 51 ważnych głosów. Gdy zresztą — jak twierdzi Wydział krajowy — akta wyborcze są w należytym porządku i wybór odbył się legalnie, stawia Wydział wniosek, uznać wybór p. Lubomirskiego za ważny.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego ukonstytuowały się dalsze dwie komisje, a mianowicie:

budżetowa: przewodniczący p. Artur Potocki, zastępca p. Hausner, sekretarze pp. Scipio i St. Jędrzejowicz;

asekuracyjna: przewodniczący Polanowski, zastępca Męciński, sekretarz Sawa.

Dotąd nie ukonstytuowały się jeszcze komisje: bankowa, gospodarstwa kraj., górnicza, podatkowa i przemysłowa.

* * *

Podczas ostatniego Zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie zebrali się obecni na Zjeździe prymarjusze szpitali powszechnych na prowincji i uchwalili wystosowanie petycji do Sejmu o słuszniejsze ocenienie ich pracy, stosowne podwyższenie płac i odpowiedniejsze uregulowanie ich stanowiska oraz pomnożenie sił, przez utworzenie nowych posad lekarzy pomocniczych. Petycję tę, wypracowaną przez wybraną *ad hoc* komisję, wnieśli obecnie prymarjusze do Sejmu.

Jak się z tej petycji przekonujemy, prymarjusze prowincjonalni otrzymują dziś płacę zaledwio dochodzącą do płacy sekundarjuszów we Lwowie i Krakowie, o wynagrodzeniu ich pomocników zaś wolimy zamilczeć, aby nie głosić, jak mało cenioną jest u nas godność i praca lekarza. A jednak w szpitalach prowincjonalnych, o których pożyteczności najlepiej świadczy fakt, że z każdym rokiem zwiększa się do nich przypływ chorych, na jednego lekarza przypada dwa razy tyle pacjentów, co w szpitalach krajowych, praca każdego z nich jest tem uciążliwszą, o ile żaden z nich nie ma tej satysfakcji, aby mógł pracować w ulubionej przez siebie gałęzi lekarskiej, lecz musi rozwinąć czynność we wszystkich działach medycyny tak wewnętrznej jak zewnętrznej, a jeżeli słyszymy utyskiwania na służbę w szpitalach krajowych, to łatwo wyobrazić sobie, na jakiej posłudze poprzestać muszą lekarze szpitalni na prowincji. Spodziewamy się, że Sejm uwzględni słuszne żądania petentów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Komenderujący Galicji ks. Württemberg przybył do Wiednia i zamieszkał w hotelu ces. Elżbiety. — Poseł ks. Siczyński jadąc dyliżansem pocztowym do Lwowa, uległ pod Żółtańcami ciężkiemu potłuczeniu. Wóz pocztowy, skutkiem wyskoczenia koła z osi, wywrócił się i ks. Siczyńskiemu przytłoczył swym ciężarem nogę, a nadto mocno uszkodził go w rękę. — Kornel Ujejski bawi w Skolem.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Ida Hasel, żona star. inżyniera poczty i Marja Krajec, żona właśc. realności. — W Horodysławicach zmarł ks. Michał Hrehorowicz, przeżywszy lat 75.

Kalendarz. Piątek (21.): Mateusza — Bożydara. Wschód słońca o godz. 5. min. 48, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Strzeliskach odbyły się zaślubiny p. Jerzego Korczak Horodyskiego z panną Olgą Ujejską, córką Aleksandry z Jamułowskich i Bronisława Ujejskiego. Na ślubie tym był obecny także nasz poeta Kornel Ujejski.

W cerkwi wołoskiej we Lwowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński pana dra Dymitra Czypczara, koncepisty prokuratorji skarbu, z panną Nazarewiczówną, nauczycielką i córką kierownika szkoły w Rożniatowie.

Pożegnanie pp. Godebskich. W środę po południu kurjerskim pociągiem opuścił znakomity nasz artysta-rzeźbiarz p. Cyprjan Godebski ze swą rodziną nasze miasto, które przez kilka dni miało zaszczyt goszczenia go w swych murach. Grono przyjaciół jego i miłośników sztuki towarzyszyło naszym gościom na dworzec kolei żelaznej, aby odjeżdżającym raz jeszcze uścisnąć dłonie i życzyć szczęśliwej podróży.

Państwo G., do których, jako do krewnych pp. Godebscy na kilka dni tu przybyli, obecni pożegnaniu, zaprosili wszystkich żegnających się z naszymi gośćmi do siebie na wieś, i część młodzieży, nie dając sobie powtórzyć dwa razy miłego zaproszenia, tak jak stali, bez żadnych przygotowań do podróży, towarzyszyli całemu towarzystwu do Wołczyszczowic. Tam serdecznie przyjęci i ze staropolską gościnnością podejmowani, mile spędzili wieczór, bo nawet wśród ochoczych tańców, i mieli sposobność p. Godebskiemu i rodzinie jego żegnając się raz jeszcze wypowiedzieć: do miłego a rychłego zobaczenia się na ojczystej ziemi!

Dar. Cesarz udzielił gminie Sokołów, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 8·4°C., najwyższa + 13·0°C., najniższa + 3·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z północnej strony, średnia temperatura doby około + 12°C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz do mgły skłonne, pogodnie.

Prezydentem sądu obwodowego w Jaśle — jak donosi *Wiener Tagblatt* — ma być mianowany radca sądu, p. Adolf Podwin. Nowy sąd, którego otwarcie nastąpi 1. grudnia br. składać się będzie z 5 radców, dwóch sekretarzy, pięciu adjunktów, 10. auskultantów i personalu pomocniczego.

Pomnożenie sił sądowych. Donoszą, że prezydent wys. sądu lwowskiego, p. Simonowicz, przedstawił ministrowi Prażakowi potrzebę kreowania 10 posad radców wyższ. sądu i 200 posad adjunktów sądów powiatowych.

Z armji. Elew wojsk. lekarski II. klasy dr. Józef Prusak, mianowany starszym lekarzem przy szpitalu garnizonowym nr. 15. w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Juzwę, rzeczywistym nauczycielem kierującym w Czerniowcach; Mikołaja Barnę, w Smykowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ludwikówce, a Henryka Koehlera, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wysokiej.

Powrot arcyksięcia Rudolfa do Wiednia z polowania w Galicji, zapowiedziany jest na sobotę, 22. bm.

Znana trucicielka, Katarzyna Onyszkiewicz, *recte* Kiczerczuk, odsiadująca karę długoletniego więzienia w zakładzie karnym dla kobiet, usiłowała znowu przed kilku dniami wydostać się na wolność. Jak wiadomo, Onyszkiewiczowa w ciągu swojego pobytu w więzieniu dwa razy zdołała opuścić mury więzienia, a plan ucieczki każdym razem wykonany został bardzo zręcznie. To też schwytanego napowrót ptaszka otoczono obecnie jak najtroskliwszą opieką i uścielono gniazdo w sposób, jak się zdawało, zupełnie bezpieczny. Kaźnia opatrzona była opierzeniem dębowem, a mieszkance tego apartamentu każdej nocy zakładano na ręce i nogi żelazne silne kajdanki. Jak się jednak okazuje, wszelkie te ostrożności na nic się nie przydały. Onyszkiewiczowa bowiem, w niewyśledzony dotychczas sposób, dostawszy drążek żelazny i nożyczki, przebiła ścianę dębową i w ten sposób dostała się do sąsiednich ubikacyj, zkąd łatwo bardzo mogła uciec. Tymczasem łoskot, wywołany spadaniem cegieł, zwrócił uwagę jednego z dozorców, który natychmiast zaalarmował służbę więzienną i Onyszkiewiczowa została przytrzymana w chwili, gdy przez komin usiłowała dostać się na dach.

Trucicielkę związano i wsadzono napowrót do więzienia. Według opowiadania służby więziennej, Onyszkiewiczowa zachowuje się w więzieniu nader niespokojnie i toczy ciągle zacięte walki z dozorcami, częstując ich wcale niepięknemi epitetami, a często i kułakiem. W nocy zaś wydaje Onyszkiewiczowa takie dzikie okrzyki, iż przypomina zupełnie wycie dzikich zwierząt.

W sprawie ajentów emigracyjnych. Leży w interesie ogólnym, aby wszyscy ci, co w jakikolwiek sposób doznali szkody ze strony ajentów emigracyjnych, czy to w Oświęcimie, czy w kraju, zgłaszali się ze swojemi krzywdami. Takie zgłoszenia można składać ustnie w każdym sądzie powiatowym i obwodowym, każdy zaś z tych sądów prześle protokół sądowi w Wadowicach. Również żandarmerja przyjmie każde podobne zgłoszenie. Jest pożądanem, by duchowieństwo obwieściło o tem ludowi.

Pożyczki na weksle w kasach oszczędności. W pewnym poszczególnym wypadku orzekło ministerstwo spraw wewnętrznych, że tylko eskont weksli może być prowadzony przez kasy oszczędności, udzielanie zaś pożyczek na weksle w tych zakładach jest wzbronione. Ponieważ niektóre galicyjskie kasy oszczędności nie trzymają się tego przepisu i udzielają pożyczki powyższego rodzaju, przeto władze powołane do wykonywania nadzoru otrzymały polecenie, aby odnośne dyrekcje kas oszczędności zawiadomiły o nielegalności podobnego postępowania, zapobiegły mu w przyszłości bezwarunkowo i czuwały nad ściągnięciem już udzielonych pożyczek powyższego rodzaju w terminie oznaczonym. Przytem przypomnianą została osobista odpowiedzialność członków dyrekcji wydziałów kas oszczędności za straty, jakieby zakłady te poniosły przez lokowanie funduszów w sposób statutem niedozwolony.

Zarządzenie to odnosi się tylko do weksli lombardowych.

Z kolei Czerniowieckiej. Dyrekcja ruchu tej kolei donosi nam, że przerwa na linji lokalnych kolei bukowińskich Hatna-Kimpolung usuniętą została i że prawidłowy ruch tej kolei otwarty zostanie 22. bm.

Pożar w przysiółku Wołkowatycze, należącym do gminy Zabłociec, w powiecie brodzkim, zniszczył 9 chat włościańskich, 12 stodoł i 14 stajen, zrządzając na 15.000 zł. szkody, która nie była wcale ubezpieczoną. Przyczyna nieszczęścia nie została zbadaną. — Pod Chodorowem, pow. bóbreckiego, spłonął folwark „księże Sadki“, własność rz.-kat. probostwa w Chodorowie. Ogólną stratę, w większej części ubezpieczoną, obliczono na 8000 zł. — W Dobropolu, pow. buczackiego, pogorzało siedmiu gospodarzy, a to skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w domu Szlomy Blatta. Podobnie pogorzało siedmiu gospodarzy w gminie Rudańcach, pow. lwowskiego, gdzie ogień wznieciło dziecko, pozostawione bez dozoru. Z pogorzelców, których strata wynosi 9000 zł., jeden tylko był od ognia ubezpieczony.

Tajemniczy wypadek. Z Brodów piszą pod d. 16. bm.: „Sprawa zagadkowa do tej chwili zajmuje obecnie sąd tutejszy, a pomimo wszelkich zachodów nie powiodło się jeszcze, uchylić choćby rąbka jej tajemniczej zasłony. Przed kilku dniami przybyła tu wrzekomo ze Lwowa, młoda kobieta, lat około 25, w towarzystwie mężczyzny. Onegdaj wieczorem spacerowali oboje wzdłuż toru kolejowego, nikt jednak nie zauważył czegokolwiek nadzwyczajnego w ich obejściu. Owoż wczoraj rano znaleziono tę kobietę nieżywą, w pustej komórce, należącej do dozorcy rampy kolejowej. Trup był rozebrany z wierzchnich sukni, aż do koszuli, na szyi miał kilka dawniejszych ran od noża. Obok leżały nienaruszone suknie, trzewiki i koszyczek ręczny nieznanej nieboszczki... Tego samego wieczora zjawił się był towarzysz tej kobiety w restauracji kolejowej III. klasy, zabrał pozostawiony przedtem swój ręczny kuferek, dodając, że żona jego przyjdzie później po swoje rzeczy i od tej chwili zniknął bez śladu. Wypadek niniejszy jest o tyle bardziej zagadkowy, że sekcja zwłok nieznanej wykazała, iż śmierć jej nastąpiła była skutkiem udaru sercowego. Owe rany na szyi mogły natomiast pochodzić z nieudałego zamachu samobójczego przed jakim tygodniem. Teraz jednak zapytują wszyscy: co się stało z owym jej towarzyszem podróży? Dlaczego i po co wizował on paszport swój u tutejszego konsula rosyjskiego do odjazdu do carstwa, przyczem wymienił tę zmarłą kobietę jako prawowitą swoją żonę? Uwagi godnym szczegółem jest i to, że kobieta wspomniana była w błogosławionym stanie... Nieznajomy ów mężczyzna wygadał się pomiędzy innemi przed restauratorem kolejowym, że ona jest jego małżonką i że przybywają oboje prosto ze Lwowa.“

Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 3. października o godz 9. z rana. Przybędzie on osobnym pociągiem z Monachjum, gdzie dwa dni zabawi. Ambasador niemiecki ks. Reuss wyjedzie naprzeciw cesarza na granicę monarchji. Mówią, iż cała piechota, stojąca załogą w Wiedniu, wraz z muzykami, utworzy szpaler na ulicach, przez które cesarz będzie przejeżdżał. Po południu dnia 3. października odbędzie się wielki objad galowy w Burgu, a następnie koncert pod przewodnictwem kapelmistrza nadwornego, Hellmesbergera. Program będzie się składał z 6—7 utworów i będzie wykonany przez najznakomitsze siły, a pomiędzy innemi i przez p. Lucca. Przegląd wojska nie odbędzie się w skutek tego, iż dużo żołnierzy pójdzie wkrótce na urlop, przez co załoga wiedeńska zmniejszy się o jedną trzecią część. Cesarz Wilhelm zatrzyma się w Wiedniu 2 dni. Dnia 4. października odbędzie się drugi objad galowy w Burgu i wieczór w pałacu arcyks. Karola Ludwika, na którym będzie przygrywać muzyka wojskowa. Na wieczorze tym będą obaj monarchowie, członkowie familji cesarskiej i niemiecki ambasador ks. Reuss z małżonką. Dnia 5. października po południu po *dejeuner dinatoire*, uda się cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem, następcą tronu i zaproszonymi gośćmi na polowanie do Styrji, które będzie 4 dni trwało. Po powrocie z łowów uda się cesarz Wilhelm z Wiednia do Rzymu — jak dzienniki włoskie donoszą — przez Salcburg-Ala, a nie przez Ponteba-Wenecję. W Ala będzie go oczekiwał jenerał Passi, jen. adjutant króla Humberta, i będzie mu towarzyszył do stolicy. Cesarz ma i Neapol odwidzić. Austrjacka eskadra otrzymała rozkaz udania się do zatoki Neapolitańskiej. Eskadra ta składa się z okrętów: „Kaiser“, „Custozza“, „Lissa“, „Tegetthoff“, „Kaiser Max“, „Leopard“ i „Fasana“. Komendantem eskadry będzie admirał Sterneck. Mówią, że arcyks. Stefan będzie się znajdował również na pokładzie statku „Kaiser Max.“

Według *Popolo Romano*, czynią w Rzymie niezwyczajne przygotowania na przyjęcie ces. Wilhelma, mianowicie będzie Kapitol przeobrażony. Trzy znajdujące się na nim pałace (dzieła przeważnie Michała Anioła) będą trzema arkadami połączone. Nadto będą schody, prowadzące obok Kapitolu do kościoła Ara Coeli i na Monte Caprino, tak przełożone, że od placu pod Kapitolem dwie boczne arkady są utworzone. Wykonanie tego kosztownego projektu poruczono niemieckiemu architekcie Herzogowi.

Otwarcie teatru. Dnia 17. bm. nastąpiło w Berlinie uroczyste otwarcie nowego teatru „*Berliner Theater*“, założonego przez słynnego aktora Bernaya. Grano „Dymitra“ Laubego. Jest to w ciągu tygodnia otwarcie drugiego już nowego gmachu teatralnego w Berlinie; we wtorek odbyła się tamże inauguracja „teatru Lessinga,“ założonego przez znanego dramaturga Oskara Blumenthala; obydwa teatry poświęcone są sztuce poważnej.

Śmierć tenorów. Z Rzymu donoszą o katastrofie na morzu. Okręt francuski „France“ zatopił statek włoski „Amerykę“. Dziewięćdziesiąt osób utonęło, w tej liczbie obydwaj najwięksi współcześni tenorzy włoscy, Tamagno i Stagno. W całych Włoszech panuje z tego powodu niesłychane oburzenie.

Twarda jesień rozpoczęła się już na północnym wschodzie Europy, gdy u nas panuje przeważnie jeszcze ciepła pogoda. W okolicy Moskwy przymrozki, a na wyżynach alpejskich śnieżyce. Centrum depresji przesuwa się zwolna z północno-zachodu na północny-wschód, a przy wysokiem ciśnieniu atmosferycznem na północy, temperatura w Europie środkowej nieznacznie, ale stopniowo się zniża. Przy znacznej różnicy temperatury pomiędzy północą a południem Europy, spodziewać się można wkrótce nowej serji deszczów lub wiatrów, poczem nastąpi znaczne oziębienie powietrza i dalszy ciąg jesieni będzie już przeważnie zimny. Zima zapewne będzie wczesna i ciężka, przynajmniej w pierwszym okresie.

Ks. Sułkowski i jego kuratela. Z Aradu piszą, że tamtejsze koła prawnicze i komitackie, zajęte są obecnie oryginalną w swoim rodzaju aferą. Przed laty już rozciągnięto kuratelę nad majątkiem obłąkanego ks. Sułkowskiego, który i w aradzkim komitacie posiada rozległe dobra. Kuratorem mianowany został znany adwokat aradzki Tagányi. Owoż po dłuższym przeciągu czasu, ks. Sułkowska (jak wiadomo przedtem operetkowa śpiewaczka niemiecka) zażądała usunięcia Tagányiego z urzędu kuratora pod pretekstem, że on nieuczciwie sprawuje rządy kuratelarne. Adw. Tagányi zażądał z tego powodu śledztwa, które wykazało jednak, że tenże bez zarzutu pełni swoje obowiązki, w następstwie czego odrzucono podanie ks. Sułkowskiej. Atoli tej ostatniej udało się uzyskać w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych rozkaz do aradzkiej administracji komitatowej, natychmiastowego usunięcia adw. Tagányi'ego z urzędu kuratora. Na to odpowiedziały matadory komitatowe uchwałą ostatniego swego posiedzenia, że nie istnieje najmniejszy powód do występowania urzędowego przeciw Tagányi'emu. Lecz minister obstaje przy swojem i z tej przyczyny zrodził się oryginalny konflikt pomiędzy autonomistyczną administracją komitatową a rządem centralnym w Buda-Peszcie, który obudza ogromne zajęcie w sferach prawniczych.

---

stosy notat i materjałów mozolnie gromadzonych po bibljotekach i archiwach, a młody uczony noce bezsenne trawił nad wykończeniem swego dzieła.

Skończył je wreszcie i wysłał do kraju, lecz złowróżbny kaszel i gorączka stargały wreszcie jego siły i powaliły na łoże boleści. Przyzwani lekarze naradzali się nad chorym, wreszcie zadecydowali, że tylko dłuższy pobyt w ciepłym klimacie i zupełny odpoczynek mogą przedłużyć, a może i ocalić jego życie. Dla biednego dziecka ludu orzeczenie lekarzy równało się wyrokowi śmierci, który przyjął spokojnie i z rezygnacją. Wszak w pogoni za wiedzą życie rwał na szmaty, czyż miał się dziś łakomić na jego okruchy?...

Schorzały, goniący resztką sił powracał do kraju, do zagrody rodzinnej, której tyle lat nie widział...

* * *

Wiosną tchnęło powietrze. Skowronki biły nad czarnemi skibami Podola, młoda trawka runiała na łąkach, w jarach szumiały strugi.

Polną drogą toczył się powoli wózek, na którym Janek powracał do wsi rodzinnej. Wynajęty w mieście woźnica z niemem współczuciem wpatrywał się od czasu do czasu w pożółkłą twarz młodzieńca, którego oczy gorzały nienaturalnem światłem, a suchy kaszel rozrywał pierś zbolałą. Wiózł go ostrożnie, bojąc się, czy żywego dowiezie do celu podróży. Już w dali ukazywały się domy wioski, wzrok Janka poznawał stare drzewa przydrożne, ścieżki, któremi biegał w dziecinnych latach, wreszcie ujrzał rodzinną strzechę.

Stary ojciec i matka wybiegli na powitanie syna. Smutne to było powitanie. Żal ściskał serca obojga, gdy patrzyli na jedynaka, który chwiejnym krokiem ledwo zdołał dowlec się do progu chaty.

Janek w domu rodzicielskim poczuł się zdrowszym, ożywił się opowiadając rodzicom swe przygody, nadzieje. Pocieszał ich, że wiejskie powietrze wpłynie zbawiennie na jego zdrowie. Borys łykał łzy słuchając tych gorączkowych marzeń jedynaka, Paźka nie mogąc wstrzymać szlochania, wybiegła do świetlicy, by zgotować posłanie dla syna. Oboje zawiedli go na łóżko usłane wonnem sianem, poczem ojciec wymknął się pod pozorem gospodarczych zajęć, by co prędzej wysłać konie po lekarza, zaś matka usiadła w nogach chorego, by spełnić każde jego życzenie. Przez drobne szybki okna promienie zachodzącego słońca ozłacały ściany schludnej świetlicy.

Janek wysilony wzruszeniem i przebytą podróżą usypiał oddechając ciężko.

— Duszno mi...—szepnął po chwili.—Otwórzcie matko okno.

Paźka pospieszyła uchylić okno i świeży prąd wiosennego powietrza wpadł do izby. Z dali dochodziły odgłosy bydła wracającego z pola, za górą gdzieś daleko zapadało słońce, posyłając ostatnie promienie ku ziemi....

Janek podniósł się na posłaniu, przez chwilę chciwie chwytał powietrze, niosące aromatyczne zapachy od pól i łanów, poczem osłabły opadł na poduszki. Twarz mu pałała i oczy, ręka targała nerwowo okrycie posłania.

— Czy pamiętacie matko — rzekł po chwili dziwnym, bezdźwięcznym głosem — żem dzieckiem jeszcze poszedł na tę złotą górę, gdzie słońce się chowa. To złoto... to wiedza, jam jej był zbyt chciwy... za wielki ciężar wziąłem na me barki... i padłem....

Zamilkł. Pierś jego pracowała ciężko, oddech stawał się coraz cichszy i cichszy.

— Zasnął — rzekła Paźka do Borysa, który stanął nadsłuchując w progu świetlicy.

A gdy zawitał poranek i słońce już było wysoko, Janek spał i śnił widocznie błogo, bo uśmiech okalał spieczone jego usta i opromieniał twarz wychudłą.....

Nad łożem stanął bezradny lekarz, by nieszczęsnym rodzicom zwiastować wieść żałobną, że syn ich nie żyje...

I sprawdził się złoty sen Janka, gdyż sny lat dziecinnych zwykły się później sprawdzać w życiu...

Michalina Maj..........

Wielki rabin francuski Lazar Izidor zmarł przed kilku dniami w Montmorency w 75. roku życia. Zmarły piastował urząd najstarszego rabina wyznania mojżeszowego na całą Francję. Jego energiczne wystąpienie przeciw postępowaniu niektórych sądów alzackich w latach 1840—50, które zmusiły izraelitów do składania przysięgi sądowej „more judaica", wywołało swego czasu wielkie wrażenie. Izidor odmówił mianowicie jako ówczesny rabin Phalsbourga wydania kluczy od synagogi, w której składano zazwyczaj rytualną przysięgę żydowską. Sprawę wytoczono przed forum sądu kasacyjnego, który uznał przysięgę „more judaica" jako sprzeciwiającą się ustawom zasadniczym. Zmarły posiadał kilka orderów, a za Napoleona III. powołany był do senatu.

Rabin Izidor jako znakomity kaznodzieja pozostawił kilka nader cennych zbiorów nauk religijnych.

Doroczna musztra korpusu ochotn. straży ogniowej „Sokół" odbędzie się w niedzielę dnia 23 września br. o godzinie 4 tej po południu w dziedzińcu gmachu ratuszowego.

Znowu scena małżeńska. Onegdaj rano na ul. Karola Ludwika rozegrała się krwawa scena. Rymarz Marcin Łyczkowski napadł swoją żonę Annę, powalił ją na ziemię i stopami w sposób tak okropny, iż omdlałą kobietę odstawiono dorożką do biura inspekcyjnego. Brutalnego męża policja aresztowała.

Wypadek. Woźnica Jan Szuszkiewicz, jadąc onegdaj nader szybko ul. Kazimierzowską, najechał przechodzącego tamtędy 60-letniego Piotra Romanowskiego, który odniósł ciężkie uszkodzenie w rękę.

Aresztowano Józefa Hudyłę za podejrzane posiadanie korali, które tenże chciał sprzedać Leibie Morelowi. Hudyło twierdził, iż korale te znalazł na ul. Zamarstynowskiej, jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzą one z kradzieży.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj w domu przy ul. Kościopalnej l. 24. Właściciel tej realności Teodor Iwaśków pobił i pokaleczył swoich lokatorów Stanisława i Teklę Szumarowiczów. Awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nowa moda rozpowszechniła się śród dam wielkiego świata w Paryżu; nie piszą one już atramentem, ale złotym płynem, co wygląda nader efektownie i estetycznie, a modę tę zrodził przypadek. Markiza de [illegible] chciała napisać liścik do hrabiny X. i przez nieuwagę wylała atrament. Nie mając pod ręką innego kałamarza, umaczała pióro we flaszeczce ze złotym płynem i nim napisała bilecik. Hrabina X., otrzymawszy liścik, była zachwycona pomysłem, naśladowała go niezwłocznie i w parę dni później stał się on już modą obowiązującą.

Od Administracji.

Z dzieł Kraszewskiego są jeszcze do zbycia: Dwutomowe: **Pamiętniki panicza i Dajmon** (1 egz.), **Kawał Literata** (1 egz.). Trzytomowe: **Marynka** (2 egz.), **Resurecturi** (1 egz.) po **40 ct.** za tom; z przesyłką na prowincję **po 45 ct.**

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, że prenumerata na **„Bluszcz"** najczęściej **nie bywa na czas nadsyłaną.**

Aby temu zapobiedz zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **„Bluszczu"**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać **„Bluszcz"**, jeżeli na to ostatnie pismo niezwłocznie przesłaną zostanie prenumerata **do 1. października b. r. Po 1. październiku prenumerata na „Bluszcz" stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi prenumeratorowie **„Bluszczu"** mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj „Myszka", komedja Paillerona. W sobotę „Błazen królewski", operetka Müllera. W niedzielę po południu o godz. 1/4. „Krakowiacy i Górale", obraz ludowy w 3 aktach, wieczór „Kapelusz słomkowy", komedja Labiche'a. W poniedziałek po raz pierwszy „Wyznanie", dramat w 1 akcie Sary Bernhardt, „Skrzypce czarodziejskie", operetka w 1 akcie Offenbacha i „Pomyłka Lambineta", komedja w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego.

Z zarządu „Lutni". Próba chóru damskiego odbędzie się dziś o godzinie 7. wieczorem. Przedmiotem ćwiczeń będą chóry kobiece ze „Świtezianki" Zygmunta Noskowskiego.

Konkurs „Lutni". Nadesłanych dotychczas utworów choralnych jest dwadzieścia, a mianowicie: 1. *Korab*. „Dziwna fujarka", chór męzki. 2. *Duch i praca*. „Tyś mi mówiła", chór męzki. 3. *Per ardua ad astra*. „Pieśń o Warszawie", chór mięszany z tow. fortepianu. 4. *Principiis obsta*. „Pieśniarz", chór mięszany z tow. skrzypców i fortepianu. 5. *Pro publico bono*. „Grajek czarodziejski", chór męzki. 6. *Dalibor 44*. „Do Zosi", chór męzki. 7—9. bez godła: „Żołnierz", „Oj koszlawa babuleńko", „Kiedy ptaszki pod niebiosy..", chóry żeńskie i męzkie. 10. *Głęboko oczy dziewic toną*. „Tajemnica", chór męzki. 11. *Smutno, gdy nowy grób wyrasta z ziemi*. „W dzikim stepie", chór męzki. 12. *Koniec wieńczy dzieło*. „W noc księżycową", chór męzki. 13. *Najpiękniejsza, pieśń nieuczona*. „Pieśń sokołów polskich", chór męzki. 14. *Piękność, miłość i poezja*. „Wśród szumu lasów", chór męzki. 15. i 16. *Poray*. „Dola", chór kobiecy z tow. fortepianu, „Dzika ballada", chór mięszany. 17. *Czem chata bogata tem rada*. „Wiatr", chór mięszany. 18. *Ars et labor*. „Barkarola" na chór mięszany z tow. fortepianu. 19. i 20. *Z ojczystej niwy*. „Dwie piosnki" na chór męzki.

Zarząd „Lutni" przypomina wszystkim kompozytorom, iż termin konkursu upływa z dniem 30-go września i konstatuje, iż dotychczas żadnego utworu ruskiego nie nadesłano.

Teatr.

(S. P.) Myszka (La souris) komedja w 3 aktach Edwarda Paillerona.

W listopadzie r. z. Teatr francuski przedstawił nowy utwor Paillerona pt. „Myszka". Pierwsze powagi krytyczne nad Sekwaną pp Lemaitre i Sarcey uznali świeżą pracę autora „Swiata nudów" jako *chef d'oeuvre* pierwszego rzędu, jakkolwiek ogólne wrażenie, wywołane sztuką, było tego rodzaju, iż gdyby autorem jej nie był Pailleron, lecz ktorykolwiek inny z pisarzów dramatycznych, wówczas cały Paryż byłby się rozpłynął w entuzjazmie i pochwałach bez końca. Spodziewano się bowiem powszechnie, że „Myszka" prześcignie „Swiat nudów"...

Do powodzenia „Myszki" na deskach domu Moliera przyczyniła się niepomiernie gra artystów, a w szczególności panny Reichenberg w roli tytułowej (Marta) i Wormsa (Maks).

Autor opracowuje kwestię: czy mężczyzna czterdziestoletni może kochać i być kochanym? osnuwając ją na następnym temacie:

Hrabina Klotylda Wojska jest żoną zużytego birbanta, który wychyliwszy czarę rozkoszy do dna, leży obecnie na śmiertelnej pościeli w jednej z lecznic stolicy. Hrabina żyje w odosobnieniu od świata, w domku wiejskim swej matki, pani de Moisand, przy której bawi również córka jej z drugiego małżeństwa, szesnastoletnia Marta, urocze dziewczę, przezwane w domowem kółku „myszką".

Życie płynęło spokojnie mieszkańcom willi wiejskiej aż do chwili, w której próg jej przestąpił Maks de Simiers, sąsiad pani de Moisand. Jest to, a raczej był to lew salonowy w całem tego słowa znaczeniu. Towarzyskie i majątkowe jego stanowisko pozwoliło mu poznać życie z jak najweselszej strony. Skoro jednak spostrzegł, że powodzenie jego u dam słabnąć poczyna, że kobiety miast miłości coraz częściej ofiarowują mu przyjaźń wówczas uczuwszy czwarty krzyżyk na barkach, postanowił się usunąć w wiejskie zacisze. Poznawszy bliżej dom pani de Moisand, poczyna bywać w nim coraz częściej, ku niemałemu zaniepokojeniu pani domu, która z obawą patrzy na zbliżanie się Maksa do Klotyldy. Szczerze życzliwa sąsiadowi matrona pragnie zwrócić jego uwagę na Martę. On jednak uważa ją jeszcze za dziecko, na które dotychczas nie zważał.

Pani de Moisand przybywają na pomoc dwie przyjaciółki jej córki, damy wielkiego świata, Hermina de Sagacey i Pepa Raimbaut, bawiące u niej w gościnie. Gospodyni zwierza się przed niemi ze swą obawą i obie panie są w tej chwili gotowe do prowadzić do skutku małżeństwo Maksa z Martą. Hrabinę obowiązki familijne powołują do Paryża, obie więc wesołe damy mają zupełnie wolne ręce. Tymczasem zwykły traf ułatwia spotkanie Maksa z Martą — bez świadków. Maks uważa ją za dziecko, dostaje jednak taką odprawę, która wytrawnego zdobywcę serc niewieścich mięsza. Naiwne dziewczę w wzruszający sposób opowiada mu koleje swego życia i zdradza się w końcu z budzącem się w jej piersi uczuciem, któ ego przedmiotem — jest on sam we własnej osobie. Maks zrozumiał w lot to wyznanie, które go niepomiernie cieszy, lecz w tej chwili nasuwa mu się refleksja, przypominająca nieubłaganie znaczną różnicę wieku, jaka zachodzi między czterdziestoletnim mężczyzną a dziewczęciem w latach zsesnastu. Hermina i Pepa snują niezmordowanie zamierzoną intrygę. Każda z nich wyrafinowaną kokieterją pragnie pozyskać Maksa dla siebie. Jak wirtuozki grają swe role, tak, iż w końcu same wpadają w zastawioną przezeń pułapkę i obie zakochują się w nim na zabój. Maks nie troszczy się o nie. Myśli ciągle o Marcie i swoich czterdziestu latach. W tem wpada mu w rękę album Marty i ku niemałemu zdziwieniu a radości widzi na każdej niemal karcie obraz swój, kreślony w najpochlebniejszych barwach, ręką zakochanego dziewczęcia. Znajduje nadto list od jednej z przyjaciółek Marty, który nie pozostawia żadnych wątpliwości co do uczucia, jakie ona żywi w obec niego. Pod tem wrażeniem serce Maksa przeważa nad zimnym rozsądkiem — wyznaje Marcie swą miłość.

Hrabina Klotylda powraca jako wdowa. Mąż jej umarł, jest wolną, może już zaślubić Maksa. Widzi jednak, że sytuacja się zmieniła i jako rozsądna kobieta zgadza się na małżeństwo Marty z Maksem.

Komedja Paillerona jest analizą psychologiczną, świetnie wyzyskaną i przeprowadzoną pod względem scenicznym. Akt pierwszy odznacza się misterną ekspozycją, całość zaś djalogiem znakomitym i komizmem poszczególnych momentów. Zarzucićby jedynie można, że autor rozprasza uwagę widza na mnóstwo drobnych szczegółów, skutkiem czego nasuwa się przypuszczenie, że zamierza połączyć z Maksem Klotyldę. Sceny Maksa z Martą są prawdziwem arcydziełem literatury scenicznej — zwłaszcza drugie ich spotkanie, w którego kreśleniu bardzo łatwo było wpaść w błąd powtarzania się. Cały utwor sprawia oryginalne, dziwnie sympatyczne wrażenie.

„Myszka" jest sztuką konwersacyjną, trudną przeto dla wykonawców nieprzywykłych do tego zakroju utworów. Oceniając zatem wczorajszą grę artystów, musimy przedewszystkiem zwrócić ich uwagę na dykcję niedość jasną i płynną, by mogła podtrzymać zainteresowanie się sztuką w szerszych kołach publiczności...

W tytułowej roli wystąpiła pani Stachowicz, która z wyjątkiem sceny płaczu (w akcie drugim) miała wiele chwil bardzo szczęśliwych. Toż samo wypada powiedzieć o p. Żelazowskim. Artysta wyglądał wszakże stanowczo za młodo i mówił nazbyt cicho. Pani Żelazowska w roli Pepy znalazła jedną ze swych lepszych kreacyj, natomiast rola Herminy nie leży w zakresie talentu pani Kwiecińskiej.

Pani Nowakowska jako Klotylda zdolną była zadowolić najsurowsze wymagania, równie jak inteligentna gra panny Cichockiej w roli pani de Moisand.

Całość była względnie dobrze przygotowaną, mimo to wszakże trudno rokować „Myszce" powodzenie na scenie skarbkowskiej.

Z izby sądowej.

Lwów 19. sierpnia.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na piątą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie krajowym karnym rozpocznie się dnia 8. października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp. Bisanz Jakób, rolnik w Rosenbergu; dr. Sołowij Tadeusz, kandydat adwokacki: Kronik Jakób Wolf, właściciel realności i zegarmistrz; Steinbruch Józef, dzierżawca dóbr Moszczanica; Gruder Ludwik, wł. realności; Zboril Ignacy, właściciel dóbr Łukawica; Lachowicz Antoni, rolnik w Kulparkowie: Diamant Maurycy, wł. realności i kupiec; Szpakowicz Tadeusz, wł. realności i kupiec: Bender Karol, rolnik w Rosenbergu: Skupieński Witold, wł. realności; Majer Henryk, kupiec; Schlosser Jan, rolnik w Reichenbach; Wiśniewski Karol, właśc. dóbr Dobrzany: dr. Ratowski Tadeusz, koncypista Wydziału krajowego; Majewski Michał, naczelny likwidator Banku krajowego; Dąbczański Leszek, urzędnik galicyjskiego Banku kredytowego: Immerdauer Leizor, przemysłowiec w Winnikach; Skąpski Franciszek, właśc. realn.; Justjan Jan, kupiec; Daszkiewicz Władysław, właśc. realności w Brzuchowicach; dr. Landesberger Salamon, adwokat krajowy; dr. Józef Kolischer, dyrektor Banku hipotecznego; dr. Stanisław Krzyżanowski, adwokat krajowy: Tadeusz Okurnicki, kupiec; Schramm Franciszek, wł. realności i kotlarz: dr. Wilhelm Helzer, adwokat krajowy; Adam hr. Komorowski, wł. dóbr Łuczyce; Eliasz Mass, wł. realności na Zamarstynowie; Przybyłowski Piotr, właśc. realności i rzeźnik; Wisłobocki Zygmunt, wł. dóbr Wisłoboki; Kornberger Adolf, wł. dóbr Borki janowskie; Strömer Józef, wł. realności; Knzyrski Jan, wł. realności; Dzikowski Alfred Modest, kupiec; Dutkiewicz Jan, wł. realności na Zamarstynowie.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Peredia kiewicz Jędrzej, wł. realności i cieśla; Krimmer Rudolf, kupiec; Faff Antoni, wł. realności; Heksel Franciszek, kawiarz; Hanke Franciszek Teodor, wł. realności i kupiec; Drekslor Ignacy Jan (syn), kupiec: Menkes Reischer Simche, właśc. realności i kupiec: Rechen Ignacy, wł. realności i rękawicznik; Krämer Ernest, wł. kawiarni.

Arad 17. września.

(Gen. Trajan Doda przed sądem).

Przed tutejszą ławą przysięgłych odbyła się dziś rozprawa ostateczna w prasowym procesie przeciw gen. Trajanowi Dodą. Rozprawa, rozpisana pierwotnie na 9. sierpnia, nie odbyła się w tym terminie, gdyż oskarżony uległ był w międzyczasie atakowi apoplektycznemu. Z tego samego powodu nie jawił się i dziś osobiście przed sądem. Rolę oskarżyciela publicznego pełni substytut prok. W. Cserna, jako obrońca oskarzonego występuje dep. K. Eötvös, wyposażony pełnomocnictwem Dody. Na wniosek prokuratora, trybunał z 3 sędziów uchwalił przeprowadzić rozprawę w nieobecności podsądnego i nie dopuścić do obrony jego zastępcy, Eötvösa. Przeciw tej decyzji sądu wniósł Eötvös zażalenie o nieważność. Po ukonstytuowaniu się ławy przysięgłych, odczytano akt oskarżenia. Tenże zarzuca Trajanowi Dodzie, że, wybrany posłem w Karansebes, ogłosił do wyborców swoich pod d 14 października 1887 pismo, pełne wycieczek przeciw narodowi węgierskiemu. Wyrażał się tam pomiędzy innemi, że „lud rumuński bywa rozmaitemi sztuczkami i gwałtami ze wszystkich pozycyj życia konstytucyjnego wypierany", że „gotujemy się obecnie do wielkiej i nużącej walki, nie idzie teraz bowiem o jedno krzesło w węgierskim sejmie, lecz stoi oto na karcie honor ludu rumuńskiego". Oskarzenie kończy się wnioskiem, aby Doda ukarany został za podburzanie przeciw narodowi węgierskiemu, w myśl § 173 ust. pr.

Proknrator, zabierając następnie głos, prosił o odczytanie zeznań podsądnego w czasie śledztwa. Trajan Doda, sześćdziesięcioszeście-letni ck. generał na pensji, żądał podczas śledztwa, aby protokoły po niemiecku lub rumuńsku spisywane były. Przyznał się, że jest autorem inkryminowanego pisma, nie upatrywał w niem jednak jakiegokolwiek podburzania przeciw narodowi, ustawom lub wyznaniu, gdyż, formułując je, miał nieustannie w pamięci, iż „jest lojalnym w obec ojczyzny i tronu".

Mowa prokuratora zmierzała naturalnie do jaskrawego wykazania przysięgłym, jak dalece oskarżony jest karygodnym wi owającą. Ku końcowi odwołał się p. Cserna do patrjotycznego poczucia przysięgłych, którzy stanowczo powinni zasądzić Dodę. Po ucisżeniu się hucznych oklasków i wiwatów w audytorjum, którymi nagrodzono prokuratora, oświadczył przewodniczący trybunału, że nie może dopuścić przemówienia obrońcy, gdyż podsądny jest nieobecny; poczem zresumował oskarżenie i przedłożył przysięgłym 3 pytania. Wszystkie potwierdziła ława jednogłośnie, w następstwie czego trybunał skazał Trajana Dodę na 2 letnie więzienie państwowe i 1000 złr. grzywny. — Proknratorowi był taki wymiar kary za łagodny i zgłosił rekurs.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Komisja targu zbożowego we Lwowie zwraca uwagę członków sekcji chmielarskiej Towarzystwa gospodarskiego, tudzież wszystkich pp. plantatorów chmielu w kraju, że dnia 2. i 3. października b. r. podczas targu zbożowego we Lwowie odbędzie się połączona z tymże wystawa chmielu krajowego wraz z premiowaniem, na który to cel c. k. ministerstwo rolnictwa udzieliło 5 srebrnych, a 5 bronzowych medalów państwowych. Wszelkie zgłoszenia tudzież chmiel przeznaczony na wystawę, należy nadsyłać do komisji targu zbożowego we Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Nie ma naturalnie w tem nic niespodziewanego, że nasi najserdeczniejsi z nad Dunaju pochwycili w lot wiadomość o zamierzonej abstynencji Rusinów — jeżeli Rusinami nazwać można tych, którzy z takimi noszą się zamiarami. Pierwsza, jak zwykle, zgłosiła się *N. fr. Presse* i palnęła siarczysty artykuł, w którym roni łzy krokodyle nad srogim uciskiem, jakiego doznają biedni Rusini pod jarzmem polskim. Szkoda zaprawdę tracić słów na odparcie nędznych, pełnych kłamstw i przewrotności sofizmatów organu centralistycznego. Ile zdań tyle fałszów, ile słów tyle bredni. Rozprawa z takiemi argumentami byłaby bezowocną. Fałszywym jednak prorokom narodu ruskiego warto pokazać, gdzie znajdują sprzymierzeńców i sojuszników, gdzie się ich kryją „obrońcy". A więc politycy, których ideałem germanizacja i centralizacja, którzyby całą Austrję na jedną chcieli przerobić modłę, którzy wszystkie narody koniecznie pragną zuniformować po niemiecku — tacy politycy mają być obrońcami narodowych aspiracyi ruskich! Naród ruski zapewne się raz jeszcze nad tem zastanowi, nim do tego rodzaju ucieknie się opieki. Tam z pewnością nie ma dla niego zbawienia.

* Program obrad parlamentu zamierza rząd łącznie z prawicą przeprowadzić w następującym porządku: Budżet zajmie czas obrad aż po dzień Nowego roku, w wiosennej zaś kadencji nastąpi dyskusja nad nową ustawą wojskową, do której uchwalenia potrzebną jest większość dwutrzecich i nad reformą regulaminową. O terminie pierwszego czytania wniosku Liechtensteina krąży pogłoska w sferach parlamentarnych, że hr. Taaffe poświęci Gautscha, byle czytanie wyznaniowego projektu szkolnego zostało i nadal odroczone.

* *Obzor*, organ biskupa z Djakowaru, pisze w sprawie Strossmayera: Powiedzenie króla Kroacji do Strossmayera usuwa się naturalnie z pod wszelkich uwag i komentarzy. Ponieważ spotkanie to nastąpiło publicznie, przeto sąd o niem należy do historji. Według naszego przekonania, biskup z spokojnem sumieniem może wyczekiwać jej wyroku. Nikt nie jest wstanie powtórzyć dosłownie tekstu tej rozmowy; to jednak jest pewne, że biskup znalazłszy się w trudnej sytuacji, potrafił swą odpowiedź utrzymać w tonie należytego umiarkowania i szacunku należnego osobie panującego a zarazem nadać jej cechę odpowiadającą jego sumieniu, powołaniu i znanemu charakterowi.

* W *Nemzet* Ludwik Csernatony określa sytuację pokojową w następujący sposób: Wciągu lata ucichły się wszystkie pogłoski o nagromadzonych wojskach rosyjskich wzdłuż granicy austrjackiej i niemieckiej, o czem codziennie głosiła prasa. Cóż się z niemi stało? Prawdopodobnie są tam, gdzie były, lecz w znacznie zmniejszonej liczbie, gdyż demonstracja ta kosztowała zbyt wiele i nie wywarła pożądanego wrażenia. Krótko mówiąc, pokój jest dziś hasłem i to nietylko na ten rok, ale i na przyszłość. Wskazują na to liczne podróże panujących i ministrów. W końcu, pokoju strzeże bezustannie kilka miljonów wojska, o którego zmniejszeniu nie chcą się dopomnieć nawet kandydaci do parlamentu, dybiący na poparcie swych wyborców. Jak długo potrzebną będzie ta straż miljonowa — niewiadomo.

* W Belgradzie oczekują powrotu króla Milana w sobotę. Utrzymują się pogłoski o nowych próbach pojednania między królem i królową, oraz o zmianie gabinetu. Nowy gabinet powstałby na podstawie nowo utworzonego wielkiego narodowego stronnictwa bez udziału Ristica i Garaszanina.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 19 września. Utworzył się tutaj komitet obywatelski, zamierzający uczcić przybycie cesarza Wilhelma iluminacją ulic, przez które będzie przejeżdżał niemiecki monarcha na wieczór w Kapitolu. Podobne przygotowania odbywają się w Neapolu. *(Magdeb. Ztg.)*

Kopenhaga 20. września. Król grecki odjechał wczoraj wieczorem przez Warnemünde do Berlina, zkąd uda się do Aten.

Następca tronu greckiego jest tu oczekiwany w najbliższych dniach. *(G. L.)*

Lelle 20. września. Przedwczoraj znaleziono na terytorjum francuskiem w Saarre zwłoki żandarma niemieckiego, z raną od kuli na szyi. Śledztwo wykazało, że sam odebrał sobie życie. *(G. L.)*

Sinaja 20 września. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał ztąd wczoraj wieczorem. *(G. L.)*

Londyn 19. września. *Daily Chronicle* donosi ze Stambułu, że czterdziestu służących pałacowych, którzy w ostatnim czasie strejkowali z powodu należącego się im wynagrodzenia, zostało wydalonych.

Niezadowolenie między urzędnikami i służbą, którzy nie otrzymali dołąd swych płac, wzrasta z każdym dniem więcej. *(Presse.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. września. *Polit. Coresp.* donosi, że papież powołał Strossmayera do Rzymu, aby go pociągnąć do odpowiedzialności za udział w obchodzie uroczystości na której nawet sam rząd rosyjski nie był reprezentowany.

Przewidują, że biskup zostanie pozbawiony urzędu.

Wiedeń 19. września. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się z Rzymu, że stosunki Watykanu z Rosją są bardzo naprężone dla tego, że zawarcie konkordatu nie mogło być przeprowadzone z powodu zbytniej czułości papieża dla Polaków.

Berlin 19. września. Rozporządzenie arcybiskupa Dindera zakazujące księżom przyjmować mandaty do sejmu i parlamentu wywołało w *Germanji* ostrą i surową krytykę.

Sofja 19. września. Z powodu rocznicy połączenia wschodniej Rumelji z Bułgarją były wszystkie miasta iluminowane. Książę otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Bukareszt 19. września. Rząd bułgarski nie będzie wymagał wydania Kiselewa, który zranił Narewicza, pozostawiając władzom rumuńskim sprawę ukarania zbrodniarza.

Belgrad 19. września. Niemiecki poseł wyjechał do Gleichenbergu dla widzenia się z królem Milanem.

Wiedeń 18. września. Giełda wieczorna. Kredyty 314·60. Węg. złota renta 101·17.

Wiedeń 20. września. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, jakoby odwiedziny arcyksięcia Karola Ludwika w Rumunji miały na celu zaproszenie króla rumuńskiego do udziału w uroczystościach przygotowywanych celem przyjęcia cesarza niemieckiego w Wiedniu.

Wiedeń 20. września. Ks. Klementyna Koburska przybyła tu dzisiaj, a jutro odjeżdża do Ruszczuku.

Praga 20. września. *Politik* obawia się, że z powodu wzrostu wpływu Młodoczechów, Polacy złamać mogą dzisiejszą większość i połączyć się z liberałami niemieckimi.

Rzym 20. września. Z powodu spodziewanych odwidzin cesarza Wilhelma, uchwaliła rada gminna umieścić na Kapitolu tablicę pamiątkową. Pisma watykańskie uderzają na powyższą uchwałę.

Grac 20. września. W wielu miejscowościach Styrji dało się wczoraj uczuć trzęsienie ziemi.

Wiedeń 20. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·90, na wiosnę 8·72, nowa kukurudza 5·74.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. września 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Kulegrikof, z Petersburga. A. Mysłowski, z Koropca. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. E. Hasenörl, z Wiednia. H. Riegerowa, z Gorajowic. W. Bräuer, B. Barkossy, A. hr. Goiss, z Wiednia. F. dr. Jakubowski, z Krakowa.

HOTEL LANGA. S. Bogad, z Wiednia. M. Fischler, ze Stanisławowa. F. Bermann, z Wiednia. A. Kornfeil, z Wiednia. A. Herdan, z Berna. A. Arciszewski, z Horodenki, ks. K. Kawecki, z Głęboczki. M. Bunikiewicz, ze Skoniatyna. I. Rzembecki, z Borszczowa. E. Puchalski, z Dworca.

HOTEL ANGIELSKI. G. Januszkiewicz, z Siedlisk. W. Świszczewski, z Gródka. W. Lindenbaum, z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. września 1888 r.

	płacą	żądają
[illegible]		
[illegible] kolei galicyj. Karola Ludwika [illegible]	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowieckiej [illegible]	220 50	223 50
[illegible] banku hipotecznego galicyj. [illegible]	277 —	281 —
[illegible] banku kredytowego [illegible]	— —	216 —
[illegible]		
Banku hip. galic. [illegible]	99 50	100 50
[illegible] hip. galic. [illegible]	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 40	102 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. [illegible]	101 40	102 40
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	[illegible] 80	95 8
Tow. kredyt. galic. [illegible]	90 —	91 50
Listy dłużne na 100 zł.		
gal. [illegible]	— —	57 50
[illegible]	— —	48 —
Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]	104 25	105 50
[illegible] Banku kraj. [illegible]	100 —	101 —
Pożyczka kraj. [illegible]	103 25	105
[illegible]	91 35	92 35
[illegible]		
[illegible] Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 60	9 70
[illegible]	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 48
„ papierowy	1 27	1 29
[illegible]	59 80	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. września 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 30	44 1
„ węgierskie banku kredytowego	306 10	307
„ Banku anglo-austrjackiego	116 50	115 50
„ Unionbanku	218 25	218 —
„ kolei Karola Ludwika	2 7 —	207 75
„ kolei północnej	247 75	247 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1 0 7.	107 50
„ Tramwaju	—	1 2 —
„ kolei państwowej	251 50	252 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 75	221 50
„ kolei węgiersko-północno wschodniej	161 50	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 25	1 4 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	197 25	1 6 50
Losy regulacji Cisy	— —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 25	228 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 —	100 47
Akcje Bankvereinu	101 50	100 75
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 28
Renta węgierska papierowa	— —	131
Akcje kredytowe	— —	314 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 21. września 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	21 —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 60
Austrjackie banknoty	— —	167 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	45 75
[illegible] pożyczka wschodnia	— —	62 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. Wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·45
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·[illegible]		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		3·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		2·3[illegible]		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	4·25	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·27		10·2[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	9·40		[illegible]	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·35	5·30	4·05	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·58	4·05	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubszemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 20 — 7 80	7 10 — 7 70	7 — — 7 70	7 — — 7 50
Żyto	5 15 — 5 60	5 — — 5 50	5 — — 5 50	4 35 — 4 90
Jęczmień	5 50 — 7 —	4 — — 6 50	4 — — 6 50	4 — — 6 —
Owies	5 15 — 5 75	5 — — 5 60	5 — — 5 50	3 30 — 4 —
Groch	4 50 — 10 5	5 50 — 10 —	5 10 — 9 —	4 40 — 9 —
Wyka	[illegible] 50 — 5 —	4 30 — 4 75	4 50 — 5 10	4 10 — [illegible]
Rzepak	10 50 — 11 —	10 — — 12 —	10 — — 11 85	10 — — 11 15
Lniank[illegible]	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	38 — 45 —	37 — 44	35 — 44	35 — 43
Koniczyna biała	32 — 35	30 — 34	3[illegible] — 34	31 — 35
Koniczyna szw.	30 — 36 —	30 — 35	28 — 35	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 85 do 130 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 litr. proc. loco Lwów złr. — — to — —.

Chmiel poszukiwany. Ruch handlowy zaczyna się znowu ożywiać.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepian do wypożyczenia. Przybory do szermierki. Trycykiel do zbycia. Rynek 12, piętro. 891

Ksawery Budkowski, powrócił z Iwonicza i rozpoczął kurs tańców i gimnastyki. Rynek 12. 890

Wezwanie. Jako kurator nieznanych właścicieli funduszów, kilka tysięcy złr. wynoszących, a z indemnizacji dóbr Harasymów i Hawrylaka pochodzących, a włożonych w masie cywilnej ś. p. Stanisława hr. Koziebrodzkiego w depozycie ces. król. Sądu obwodowego w Kołomyi, wzywam strony interesowane, aby swe prawa do podniesienia tego depozytu, bądź rzeczonemu Sądowi przedłożyli, bądź też odnośne dokumenty mnie celem wydobycia tych funduszów wręczyć zechcieli.
Kołomyja, we Wrześniu 1888.
892 Adwokat **Maramorosz.**

Osoba młoda, inteligentna, z dobremi świadectwami, poszukuje posady do samoistnego zarządu domu, na gospodarstwie i na kuchni rozumie się bardzo dobrze. Janina H. ul. Ormiańska l. 26, II. piętro, drzwi 22. 881

Ekspedytor pocztowy, telegrafista, z dłuższą praktyką, poszukuje posady. Adres: Adm. Dziennika Polskiego. 878

Poszukuję fachowca, spólnika do kupna apteki. Wiadomość 16/20 poste rest. Zawałów, Galicja. 889

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Ludwik Diesing, emerytowany c. k. rotmistrz przy pociągach wojskowych, zmarł w roku bieżącym w Wiedniu pozostawiwszy majątek około 48.000 złr. w. a. wynoszący, którego kuratorem adwokat nadworny i sądowy p. dr. F. Kallmus w Wiedniu zamianowany został. Ponieważ nieznani spadkobiercy ś. p. Diesinga, jak z papierów po tymże pozostałych wnioskować można, prawdopodobnie w Galicji się znajdują, przeto z upoważnienia pana kuratora masy spadkowej ś. p. Ludwika Diesinga zapraszam wszystkich, którzyby sobie jakiekolwiek prawa do tej masy spadkowej rościli, aby celem zasiągnięcia bliższych informacji względnie wykazania swych praw spadkowych w mej kancelarji (we Lwowie, ul. Sykstuska l. 26) zgłosić się chcieli. ***Dr. Stanisław Bieliński,*** adwokat krajowy. 888

Znajdą umieszczenie: **Ekonom** praktyczny, **Magazynier** obeznany z rektyfikacją spirytusu. Świadectwa w odpisie przesyłać do zarządu dóbr Kutysk p. Niżniów. 879

Kamienica we Lwowie na **sprzedaż**. Wiadomość na I. piętrze, ulica Kochanowskiego, nr. **26.** 882

Praktykanta poszukuje księgarnia **H. Altenberga** (przedtem Richtera) we Lwowie. 887

Handel konfekcji i różnych strojów damskich i kapelusze i potrzeby do takowych, wstążki, kwiaty, pióra, parasolki, potrzeby do haftu i szycia, okrycia, garnitury futrzane i t. p. stara, renomowana firma — z wolnej ręki z powodu zwinięcia zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania w Zaleszczykach. Adres: **Anna Padalewska** w Zaleszczykach. 886

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Pod nader korzystnemi warunkami złoty interes, a z powodu choroby właściciela **jest zaraz** fabryka wyrobów ceramicznych z całem urządzeniem i gotowym towarem zapasowym razem nawet z majątkiem do sprzedania. Do przyjęcia wspólnika lub dzierżawy do fabryki dodaje się około 7 m. roli i mieszkanie w miasteczku, w razie **bezzwłocznego** przyjścia interesu do pożądanego skutku pp. Pośrednikom 3% od ugodzonej sumy. **Fabryka wyrobów Glinianych w Babicach nad Sanem.**

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi na pierwszem piętrze z wielkim balkonem. Rynek nad sklepem p. Ostrowskiego. 889

5 pokoi frontowe z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 856

1 pokój obszerny z kuchnią zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, oficyny, III. piętro. 856

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1 października b. r. do wynajęcia.

1000 TUTEK CYGARETOWYCH **„hygienicznych" od złr. 1 ct. 20, najlepsze złr. 1 ct. 60** (w 10 ozdobnych pudełkach) wysyła za zaliczką do wszystkich stacyj pocztowych **krajowa fabryka tutek cygaretowych S. W. NIEMOJOWSKIEGO, Lwów, Rynek 25.** Opakowanie gratis. Przy wysyłce 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

KRZYŻE nagrobkowe

trwale lakierowane i złocone

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco. 2715 a

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane 2720

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nieszkodliwe pudry bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** w cenie po 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji.

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno - lekarskiej we Lwowie w r. 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza Macury. 2723

JAN MEISENHELTER

otworzył 2694

Pracownię sukień męskich

we Lwowie

ulica Sobieskiego liczba 30

i wykonuje wszelkie roboty szybko i po cenach jak najumiarkowańszych.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

liptawską

poleca handel 2512 d

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wnogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·50 kosz 5-kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem 899

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem.

Węgierską

BRYNDZĘ

wyśmienitą

poleca 2714 e

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80**; na prowincji 4½ **kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Poszukuje się

realności

z gruntem pod budowę domu i ogrodem w zdrowej części miasta objętości około 1000 sążni.

Cena kupna ma wynosić około 8000 złr. a. w.

Oferty (z wykluczeniem pośredników) przyjmuje adw. dr. Henryk Szydłowski, ul. Słowackiego l. 3. 2734

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat róznej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci róznego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2714

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS 2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej **bielizny** z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA **w Bernie**

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, mansze i kołnierzyki

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Poleca Handel 2735

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Na sezon jesienny

nadeszły 2695

najnowsze KAPELUSZE Habig'a oraz miękkie w każdym gatunku, najnowsze krawatki, rękawiczki, pledy, kocyki, przybory podróżne, towary skórzane i wiele innych nowości osobiście wybranych w podróży w kraju i zagranicą do

MAGAZYNU A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Ogłoszenie przedpłaty.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, przyjmuje przedpłatę na wyciąg fortepianowy (Clavierauszug) z polskim i niemieckim tekstem z opery Władysława Żeleńskiego:

KONRAD WALLENROD.

Cena egzemplarza w drodze prenumeraty, wynosi 6 złr. 2721
Po wyjściu z druku 10 złr.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się

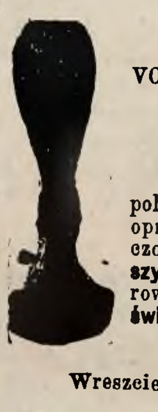
VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świdorki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych**. Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP **w WIEDNIU.**





R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

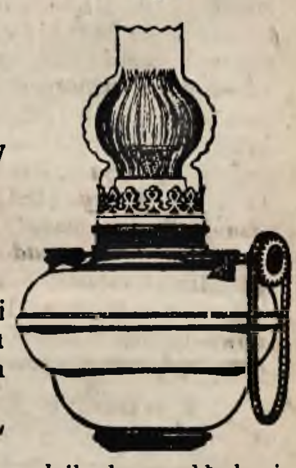
(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem,** i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne", „lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlnej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny: 2586

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.